Nr. 166. Kraków, Niedziela 25 Lipca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowem

Do Cieszyna.

Kraków, 24 lipca.

Poufne zgromadzenie obywateli krakowskich uchwaliło wczoraj, w sali rady miejskiej, zwołać wiec w przyszłym tygodniu, któryby zajął się uchwaleniem rezolucyj w sprawie gimnazyum cieszyńskiego i wybrał delegatów na wiec do Cieszyna.

Przy tej sposobności odezwały się ze strony konserwatywnej protesty przeciw wiecowi, którego obrady zastąpić chciano uchwałami rad miejskich i powiatowych, jako legalnych ciał reprezentacyjnych. Ta „legalność“ jest zajeżdżonym, już ledwie dychającym konikiem, którego stańczycy powinniby zastąpić innym, mniej wstrętnym a silniejszym. O tej legalności jeden z obywateli wypowiedział wczoraj zdanie, nie nadające się, bez woli autora, do publicznego powtórzenia, a streszczające się w nielegalności środków, ułatwiających wybór ciał „legalnych“. Pomijając ten wzgląd drastyczny, nie podobna dopatrzeć się nielegalności w istocie wieców. Gdyby one przeciwko ustawom wykraczały, nie pozwoliłby rząd na ich odbycie; a jeżeli z tego prawa dość częsty czyni użytek, to jeszcze wtedy kwestyą jest, czy zakazując lub rozwiązując wiece, postępuje „legalnie“?

My właśnie dla tego jesteśmy za zwołaniem wieców legalnych, zarówno w Cieszynie, jak w Krakowie i w innych miastach kraju, aby na nich w uroczysty sposób zaprotestowano przeciwko nielegalności postępowania rządu, który gimnazyum polskiemu powinien był udzielić prawa publiczności, a nie uczynił tego, z pogwałceniem praw nam przysługujących.

Nie odpowiada wreszcie godności kraju i jego obywateli wysyłanie do ministra oświaty petycyj zbiorowych w sprawie cieszyńskiej, jak tego wczoraj w Krakowie jeden z mowców żądał. Prosić można o łaskę, a my łaski nie żądamy; prosić się zwykło wyższego stanowiskiem od siebie, a kraj i naród stoją ponad ministrem i rządem wogóle. Rząd prosi naszych posłów o uchwalenie budżetu, o zatwierdzenie tej lub owej ustawy; lecz kraj ma prawo żądać od rządu tego, co tym ustawom odpowiada, bo nie łaską, lecz obowiązkiem rządu jest wykonywać ustawy w myśl ogólnych zasad sprawiedliwości.

Więc też nie wątpimy, że przedewszystkiem na wiec w Krakowie odbyć się mający pospieszą wszyscy poważniejsi obywatele, i uchwalą dyrektywę dla delegatów wiecu w Cieszynie odbyć się mającego, który zyska przez to na powadze i znaczeniu.

Za przykładem Krakowa poszedł także Lwów, gdzie na wtorek wieczór zwołano już do sali ratuszowej wiec w sprawie cieszyńskiej.

Wiec cieszyński zwołują rodacy nasi następującemi ogłoszeniami, które rozrzucono po całem Księstwie Cieszyńskiem:

Kochani Rodacy!

Od 50-ciu lat lud polski na Śląsku wszelkiemi dozwolonemi środkami walczy o równe prawa polityczne, o równe prawa językowe w sądach, urzędach i szkolnictwie, które to prawa są jedyną zdrową podstawą rozwoju społeczeństwa, a nie może się niczego doczekać. Od lat 25-ciu dola rolnika naszego wskutek konkurencyi zamorskiej, wskutek niezdrowych stosunków handlowych, taryfowych, walutowych, gwoli giełdy zbożowej, wskutek stosunków kredytowych, podatkowych, wskutek braku organizacyi, wskutek niedostatecznej pomocy państwowej i gwoli innych przyczyn coraz to gorsza, a nie widać pomocy.

Jak wielce podupadł stan rzemieślniczy i jak biedne jest zbyt często położenie robotnika, to na własne oczy widzimy. Zdawało się, że nowy rząd, powołany zaufaniem Najjaśniejszego Monarchy bez względu na stronnictwa polityczne, — zdawało się, że nowa Rada państwa, odżywiona i zasilona przez żywioły, które dotąd nie miały udziału w pracach parlamentarnych, — potrafią raz na zawsze usunąć spory narodowościowe, wymierzyć wszystkim narodom sprawiedliwość, a następnie zjednoczyć wszystkie siły celem poprawy doli wszystkich warstw społeczeństwa.

Niestety, stało się inaczej. Stronnictwo centralistyczne, które dawniej zwało się wiernokonstytucyjnem, później liberalnem, albo też postępowem, a które postęp, wolność i równość miało zawsze na ustach, ale w rzeczywistości dążyło do wyłącznego panowania, podczas ostatniej sesyi Rady państwa w Wiedniu gwoli rozporządzenia językowego dla Czech i Moraw, które to rozporządzenie daje ludowi czeskiemu zaledwie drobną cząstkę należnych mu praw, wyprawiało niesłychane burdy i krzyki, i przez gwałtowną obstrukcyę uniemożliwiało obrady tak, iż Rada państwa została zamknięta.

Wskutek tego obecna sytuacya polityczna jest nadzwyczaj niepewna i grozi niebezpieczeństwo, że bezprawne i krzywdzące naszą ludność stosunki polityczne i językowe zostaną utrzymane nadal, że stronnictwo liberalne i nadal będzie się kierowało zasadą: niech cierpią wszyscy, ja nie pozwolę na obrady, jeżeli ja panować nie będę.

Jak długo zaś spory narodowościowe trwać będą, jak długo wszystkim narodom nie będzie wymierzona sprawiedliwość i równe prawo, tak długo Rada państwa i sejmy nie mogą się zająć reformami gospodarczemi i społecznemi, tak długo dola rolnika i robotnika nie dozna żadnej poprawy. Wobec tego zachodzi konieczna potrzeba, aby cały lud uroczyście stwierdził, że żąda stanowczo swoich praw narodowych, równouprawnienia, nietylko dlatego, że mu się te prawa należą, nietylko dlatego, że one są fundamentem jego rozwoju, ale też dlatego, aby przez usunięcie sporów językowych usunąć tamy reformy społecznej i ekonomicznej.

W tym celu grono mężów zaufania z całego księstwa Cieszyńskiego, zwołane przez posłów narodowych, uchwaliło zwołanie wiecu ludowego polskiego. Wiec ten odbędzie się w Cieszynie w niedzielę, dnia 1 sierpnia br., o godzinie 3 po południu w Grabinie, a w razie niepogody w sali Eugeniusza w hotelu „Austria“ i ma na celu omówienie programu naszego narodowego, pozostawiając sprawy rolnicze i robotnicze osobno urządzanym zgromadzeniom.

Wzywamy wszystek nasz lud bez względu na różnicę zdań w innych sprawach, aby na ten wiec się dostawił i aby jednomyślnie okazał, że nadal nie da sobie już swych praw zatrzymywać, ale chce żyć w swoim kraju jako równy z równym, aby zgotować sobie lepszą dolę. Do widzenia tedy na wiecu w Cieszynie! Przybywajcie wszyscy.

Komitet:

Ks. Ignacy Świeży, c. k. profesor, poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy w Cieszynie. Jerzy Cienciała, rolnik i poseł na Sejm w Mistrzowicach. Dr. Jan Michejda, adwokat krajowy i poseł na Sejm w Cieszynie. Franciszek Halfar, przełożony gminy w Porębie. Dr. Andrzej Knapczyk, lekarz w Boguminie. Józef Kłaptocz, przełożony gminy w Czechowicach. Dr. Julian Kreisel, adwokat i redaktor w Jabłonkowie. Karol Kula, przełożony gminy w Hażlachu. Ks. Józef Londzin, katecheta i sekretarz „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie. Ks. Franciszek Michejda, pastor i redaktor w Nawsiu. Paweł Kozieł, przełożony gminy w Cisownicy. Maciej Kominek, przełożony gminy w Mazańcowicach. Jan Skrzypek, przełożony gminy w Wielkich Górkach. Hilary Filasiewicz, dyrektor Tow. oszczędnościowego i zal. w Cieszynie. Jakób Wzatek, rolnik w Pietrowicach. Ks. Karol Olszak, proboszcz w Małych Kończycach. Jan Glajcar, rolnik w Sibicy. Józef Pawlas, przełożony gminy w Dolnych Błędowicach. Ks. Jan Dusz, proboszcz w Pietrowicach. Jan Hernik, przełożony gminy w Ogrodzonej. Ks. Franciszek Muzyczka, proboszcz w Czechowicach. Wilhelm Popiołek, przełożony gminy w Zawadzie. Dr. Seidel, lekarz w Niem. Lutyni. Jan Sztwiertnia, przełożony gminy w Kisielowie. Franciszek Tomiczek, rolnik w Iłownicy. Andrzej Teper, przełożony gminy w Żukowie. Jerzy Zabystrzan, przełożony gminy w Dębowcu. Paweł Rymorz, rolnik w Kozakowicach. Paweł Kajzar, przełożony gminy w Kojkowicach. Franciszek Rakus, rolnik w Niem. Lutyni. Franciszek Skrzyszowski, rolnik w Niemieckiej Lutyni. Franciszek Gabzdyl, przełożony gminy w Dziećmorowicach. Franciszek Stanioszek, rolnik w Dziećmorowicach. Franciszek Żyła, przełożony gminy w Polskiej Lutyni. Franciszek Halfar, rolnik w Polskiej Lutyni. Józef Rosik, przełożony gminy w Wierzniowicach. Wincenty Wolf, przełożony gminy w Skrzeczoniu. Paweł Bocek, przełożony gminy w Piasku. Paweł Czakon, rolnik w Pruchnej. Franciszek Friedel, redaktor we Frysztacie. Jerzy Grycz, młynarz w Łyżbicy. Franciszek Górniak, fabrykant i rolnik w Sibicy. Andrzej Hess, przeł. gminy w Międzyrzeczu. Paweł Pisarek, przełożony gminy w Zarzeczu. Jan Przewoźnik, rolnik w Zarzeczu. Jan Stryczek, przełożony gminy w Chybiu. Adam Sikora, rolnik w Nawsiu. Jan Kopeć, przełożony gminy w Mnichu. Jan Grochel, przełożony gminy w Zabłociu. Ks. Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie. Jan Grzegorzek, rolnik w Zaborzu. Adam Heczko, przełożony gminy w Bystrzycy. Józef Sodzawiczny, przełożony gminy w Ochabach. Józef Flaczek, przełożony gminy w Zbytkowie.

Jak z tej odezwy widzimy, program wiecu cieszyńskiego nie dotyczy wyłącznie i specyalnie sprawy gimnazyum cieszyńskiego, lecz zakreśla szerokie koło postulatów równouprawnienia narodowego, w którem to kole i kwestya szkoły polskiej wygodnie się pomieści. Liczny komitet wreszcie, zwołujący wiec, składa się z ludzi poważnych, reprezentantów wszystkich stanów, i daje wszelką gwarancyę, że wiec cieszyński będzie wielką i poważną manifestacyą narodową.

Bezpośrednie podatki osobiste.

V.

O przypadającej nań rocznej kwocie podatku zarobkowego dowie się kontrybuent z nakazu zapłaty, doręczonego mu przez władzę podatkową I instancyi. W nakazie tym ma być wykazany osobno stopień podatku, osobno zaś ewentualna zniżka lub zwyżka repartycyjna. Każdy opodatkowany będzie mógł nadto przez 14 dni oglądać wykazy podatku zarobkowego z uwidocznieniem wymierzonych poszczególnym kontrybuentom stopni, sporządzone przez władze podatkowe I instancyi dla każdego towarzystwa odrębnie. Podobnie w każdej gminie mają być wykładane na widownię publiczną przez dni 14 wyciągi tychże wykazów, — jedne i drugie w celu umożliwienia interesowanym kontroli nad prawidłowym wymiarem podatku.

Kontrola ta może mieć skutek praktyczny, każdy kontrybuent bowiem ma prawo odwołać się do krajowej dyrekcyi skarbu, bądź z powodu odmówienia żądanego uwolnienia, bądź też z powodu wymiaru stopnia podatkowego, lub obliczenia kwoty podatku, wyznaczonej mu do zapłaty. Takie samo prawo odwołania służy też przewodniczącemu komisyi. W ostatnim wypadku, jeżeli chodzi o obliczenie kwoty podatkowej, władza podatkowa I instancyi albo sprostuje ją sama, albo też, jeśli uważa prośbę za nieuzasadnioną, przedłoży podanie kontrybuenta z opinią swoją krajowej dyrekcyi skarbu. Jeżeli zaś przedmiotem odwołania jest wymiar stopnia podatkowego lub odmowa uwolnienia, to przewodniczący komisyi ma rzecz, po zbadaniu, przesłać za pośrednictwem dyrekcyi skarbu krajowej komisyi podatku zarobkowego do rozstrzygnięcia. Przeciwko zarządzeniom tych instancyj można jeszcze wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego, z powodu niewłaściwego zastosowania ustawy, lub istotnego błędu w postępowaniu. Odwołanie nie wstrzymuje ani obowiązku zapłacenia podatku, ani ewentualnej egzekucyi.

Odmienne nieco przepisy odnoszą się do przedsiębiorstw nowo powstających. Tak mianowicie: kto rozpoczyna przedsiębiorstwo lub zajęcie, podlegające podatkowi, winien je zgłosić — najpóźniej z chwilą rozpoczęcia — u władzy podatkowej I instancyi. Podanie to nie wymaga stempla, samo jednak zawiadomienie władzy przemysłowej nie wystarcza. Obowiązek świadczenia podatkowego nastaje dla takich przedsiębiorstw z początkiem tego kwartału, w którym je rozpoczęto. Jeśli jednak rozpoczęcie to przypada na drugi dopiero lub trzeci miesiąc kwartału, to z przypisanego podatku będzie $^{1}/_{3}$ lub $^{2}/_{3}$ opuszczone. Wspomnianym kontrybuentom wymierzy odpowiedni stopień podatku władza podatkowa I instancyi, a w najbliższym okresie wymiarowym nastąpi wcielenie ich do odnośnego towarzystwa podatkowego.

Odpisanie podatku zarobkowego ma miejsce bądź za zgłoszeniem kontrybuenta, bądź z urzędu. Za zgłoszeniem: wskutek zaniechania przedsiębiorstwa, lub skutkiem stałego i zupełnego zatrzymania w niem ruchu. W obu wypadkach interesowany winien o tem donieść władzy podatkowej w przeciągu 4 tygodni, podatek zaś odpisany będzie od najbliższego terminu płatności. Odpis z urzędu następuje w razie, jeśli przedsiębiorstwa zaniechano, a kontrybuent zmarł, albo miejsce jego pobytu dłużej niż przez rok jest nieznane. Prośby o odpisanie podatku rozstrzyga władza podatkowa I instancyi, przeciw której orzeczeniu odwołać się można do krajowej dyrekcyi skarbu.

W razie przesiedlenia przedsiębiorstwa, przypis podatku na nowem miejscu nastąpi dopiero od najbliższego kwartału, jeżeli kontrybuent wykaże, że przedsiębiorstwo w miejscu dawnem przestało istnieć i że podatek zarobkowy tamże został zapłacony. Tak samo w razie zmiany osoby, kierującej przedsiębiorstwem.

Zmiany w stosunkach obrotowych, zaszłe w ciągu okresu wymiarowego, z reguły nie uprawniają do żądania zmian w raz wymierzonym stopniu podatku. Tylko w razie istotnych przeszkód, spowodowanych śmiercią lub chorobą kontrybuenta, pożarem, powodzią, lub inną jakąś nadzwyczajną i nieprzewidzianą okolicznością, krajowa dyrekcya skarbu może częściowo lub zupełnie opuścić jednę lub więcej rat kwartalnych. Przeciw jej orzeczeniu służy odwołanie do ministra skarbu.

Terminy płatności podatku zarobkowego przypadają z początkiem każdego kwartału, więc corocznie w dniach 1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października.

Powszechny podatek zarobkowy, wraz z dodatkowemi należytościami ubezpieczony jest ustawowem prawem zastawu na nieruchomościach kontrybuenta, przeznaczonych wyłącznie lub głównie na cele przedsiębiorstwa i stosownie do tego urządzonych. To prawo zastawu ma pierwszeństwo przed wszelkiemi pretensyami prywatnemi i przysługuje bezwarunkowo tym należytościom podatkowym, które nie zalegają dłużej niż przez półtora roku, licząc wstecz od chwili egzekucyjnej sprzedaży przedmiotu, zastawem obciążonego. Dawniejsze, najwyżej jednak trzyletnie zaległości korzystają z tego prawa tylko pod tym warunkiem, jeśli zostały zaintabulowane najpóźniej w rok po ich płatności. Zastaw jest prawem rzeczowem i pozostaje w mocy mimo zmiany właściciela realności. Zauważyć nadto wypada, że współwłaściciele przedsiębiorstwa, podobnie jak wydzierżawiający i dzierżawcy odpowiadają za przypisany podatek zarobkowy solidarnie.

Na tem wyczerpujemy uwagi o powszechnym podatku zarobkowym. Pozostaje tylko jeszcze dodać słów kilka o trochę odmiennych postanowieniach ustawy, dotyczących wyłącznie domokrąstwa i przemysłu wędrownego. Dla tego rodzaju przemysłów wymierza podatek, płatny jednorazowo za cały rok z góry, według znanych stopni, władza podatkowa I. instancyi, od której odwołać się można do krajowej dyrekcyi skarbu. Podatki takich przedsiębiorstw nie będą wliczane do kontyngentów towarzystw. Odrębne znowu przepisy obowiązują w wypadkach następujących:

1) opodatkowaniem przedsiębiorstw, wykonywanych w pewnych odstępach czasu kolejno w kilku stałych miejscach, zajmą się na każdem miejscu z osobna odnośne komisye podatku zarobkowego;

2) osoby, jeżdżące zawodowo po jarmarkach, jeżeli to u nich nie jest zajęciem ubocznem, wogóle nie uwalniającem od podatku, opodatkowane będą przez komisyę, w miejscu swego zamieszkania;

3) podróżującym agentom handlowym, poddanym austryackim, o ile nie są płatnymi sługami swoich pryncypałów, wymierzy podatek zarobkowy komisya w miejscu głównej siedziby przedsiębiorstwa, lub w miejscu ich zamieszkania, jeżeli przedsiębiorstwo siedziby takiej nie posiada. Podróżni handlowi, pozostający w stałym stosunku służbowym, nie podlegają jako tacy osobnemu podatkowi zarobkowemu, a wchodzą jedynie w rachubę przy wymiarze podatku ich pryncypała.

Obcokrajowi podróżni płacić będą najmniej 40 złr. rocznie podatku, który im wymierzy władza podatkowa I. instancyi w siedzibie starostwa lub magistratu, wydającego odnośne licencye.

Wreszcie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa widowiskowe, muzyczne, teatralne (niestałe), cyr-

---

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

14 POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Sam ojciec nie ma wyobrażenia o *udareniach*, a będzie tu mnie uczył! — wrzeszczał piskliwie i z zajadłością nadzwyczajną głos dziecięcy.

— Ja ci się nie pytam, *cembale*, o to, czy ja umiem *udarenia*, czy nie, tylko ci każę czytać... — odpowiadał głos gruby.

— No, to ja ojcu mówię, że ojciec nie umie! Golić brody ojciec umie, strzydz kłaki to samo, ale co do czytania, to tam już nie ojca głowa.

— Widzieliście wy, moi ludzie... — biadał głos gruby. — Jeszcze to to do sztuby nie weszło, a już taki rezon. A cóż to będzie potem? Ojcem swym, rodzicem gardzisz?

— E! — daj mi tam ojciec święty pokój... Pan inaczej kazał czytać, i cała rzecz.

— Ale tu pana nie ma, rozumiesz ty to? Jutro, albo pojutrze wezmą cię na spytki i pójdziesz na grzyby, jak nie będziesz czytał, bo zapomnisz na amen.

— A zaraz, na grzyby... — mruknął głos dziecięcy.

Marcinek, stojąc w oknie, mruczał oklepane terminy gramatyczne, które umiał, nie dość powiedzieć, jak pacierz, bo na wyrywki, jak tabliczkę mnożenia, — i spoglądał apatycznie na dziedziniec.

Rozmowa w sąsiednim numerze mało go interesowała, natomiast uderzało go to, co widział obok mieszkania stróża.

Stał tam izraelita, odziany w surdut długi, ale nie sięgający do kostek i zupełnie czysty. Trzymał w ustach białą kościaną rączkę laski i słuchał tego, co mu żywo rozpowiadał numerowy. Kiedyniekiedy rzucał z pod oka wejrzenie na szyby, przy których stał Marcinek, i ciągle palcami prawej ręki drapał się w brodę. Wkrótce zbliżył się wolno do drzwi numeru i zastukał.

— Któż tam? — z niepokojem spytała pani Borowiczowa, przekręcając klucz w zamku.

— To ja, proszę wielmożnej pani — rzekł przybyły, wsuwając do numeru głowę. — Jestem kupiec zbożowy, chcę troszkę powiedzieć o interesie.

— Ja nie mam teraz czasu mówić o tych sprawach, mój panie. Jedź pan z łaski swojej do Gawronek, do mego męża, to się pan z nim rozmówisz.

— Tak to łatwo wielmożnej pani powiedzieć: jedź... Takie czasy okropne nastały z tą stagnacyą, z tym... rządem. Zresztą, czy ja potrzebuję wielmożnej pani te rzeczy wytłómaczyć? — rzekł, wchodząc prawie forsą do pokoju.

— Mój panie kupiec, — ja nie jestem wielmożną, o interesie teraz i tutaj mówić nie będę, bo mam inne, ważniejsze sprawy na głowie...

— Z tym młodym kawalerem. Ja rozumiem, moja pani kochana. To jest nie mały kłopot... ja to wiem... — rzekł z westchnieniem.

Westchnienie i sama wzmianka o kawalerze zmiękczyły zaraz serce pani Borowiczowej.

— Oddawałeś pan może syna do gimnazyum? — spytała.

— Ja nie oddawałem, bo mnie nie bardzo stać na takie fanaberye w dzisiejszych czasach, ale mój brat, ten oddawał. No i użył na tej zabawce... A do której klasy? — spytał Marcinka z uśmiechem.

— Do wstępnej, panie.

— Uu! Bardzo dużo kandydaty, całe sto ludzi, powiadają, na trzydzieści cztery miejsca. Czy dobrze przygotowany... przepraszam, jak imię synka?

— Marcinek... — odrzekła pani Borowiczowa. — Pan się pyta, czy dobrze przygotowany? Zapewne, że dobrze, ale czy zda — któż to może wiedzieć?...

— Dlaczego on nie może zdać, taki Marcinek! — zawołał kupiec. On zda napewno, tylko od tego zdania do przyjęcia, to jeszcze cały loch. Niech pani obliczy: sto kilka, i może jeszcze więcej kandydaty, na trzydzieści cztery miejsca, — to jest okropna cyfra. Oni... te Moskale — dodał ciszej, — oni chyba będą odrazu nasze biedne dzieci pytać z łaciny przy egzaminie do wstępnej klasy!... Dzisiaj prawie każdy przygotowany, wszystkie mówią po rusku, a oni wybierają tylko niektórych. To są ciężkie czasy, moja pani, dla *oszwiate*...

Wejrzenie Marcinka spotkało się ze wzrokiem matki i nie zaczerpnęło tam otuchy. Ten żyd zdał się nagle pani Borowiczowej złym zwiastunem. Miała chęć wyprosić go z numeru, kiedy on rzekł znowu:

— Mój brat, dwa lata temu, jak oddawał synka, tak samo do wstępnej klasy, to on się doskonale urządził.

— Jakże on się urządził?

— On sobie pomyślał: Kto może najlepiej wiedzieć, jak trzeba odpowiadać, żeby zdać do pierwszej klasy? Oczywiście ten, co egzaminuje do pierwszej klasy. On sobie pomyślał dalej: Dlaczego ten, co egzaminuje do wstępnej klasy, nie ma nauczyć mojego Gucia dobrze odpowiedzieć? Dlaczego on jemu nie może dać korepetycye, kiedy wszystkie profesory mają prawo dawać korepetycye? Mój brat tak sobie pomyślał i udał się do p. Majewskiego, który egzaminuje, który później przez cały rok uczy we wstępnej klasie ruskiego, *artymetyki*..., on jego grzecznie poprosił...

— Dużo też zapłacił brat pański za takie lekcye?

— Tego ja nie wiem dokładnie, ale mnie się zdaje, że nie dużo. To jest wyrozumiały człowiek, ten pan Majewski.

— A czy długo bratanek pański chodził do niego?

— To samo nie długo. Całej parady tydzień chodził.

— I zdał?

— Zdał bardzo dobrze, lepiej, niż takie, co mieli *korepytory* akademiki...

— Panie łaskawy — rzekła matka Marcinka — nie mógłbyś się pan czasami dowiedzieć od swego brata, ile on też zapłacił p. Majewskiemu?

— Dla czego nie? Ja mogę się dowiedzieć, ale odpowiem chyba aż jutro, bo mój brat mieszka bardzo daleko na drugim końcu miasta, za przedmieściem Podpórką, a ja nie mam tam żaden interes...

— Jabym panu zwróciła koszta na doróżkę — rzekła pani Borowiczowa, wydobywając z woreczka papierek rublowy i podając go kupcowi — gdybyś pan zechciał zaraz pojechać i dowiedzieć się szczegółowo.

— Owszem, ja to mogę zrobić dla pani — rzekł starozakonny, od niechcenia chowając papierek do portmonetki. — Ja się dowiem i niedługo wrócę. *Adiu!*

Zanim pani Borowiczowa zdołała ochłonąć z ogniów, które na nią uderzyły, gdy słyszała o możności takiego polepszenia sprawy egzaminów, nim zdążyła skupić myśli i zważyć okoliczności, izraelita już pukał do drzwi. Misyę wywiedzenia się od brata całego sekretu, mieszkającego na drugim krańcu miasta Klerykowa załatwił tak szybko, jakby w tym Klerykowie funkcyonowały jakieś piorunujące środki komunikacyi, nigdzie dotychczas na lądzie stałym nie wprowadzone.

— Mój brat powiada, — rzekł jeszcze we drzwiach — że on na tę całą sztukę wydał po trzy ruble za godzinę, to znaczy dwadzieścia jeden. Żeby to było grzecznie, w jednym papierku, to on dał dwadzieścia pięć rubli.

— A nie wiesz pan przypadkiem, gdzie mieszka pan Majewski?

— On mieszka na Moskiewskiej ulicy, w domu Baranka, z bramy po lewej ręce.

— Dziękuję panu bardzo — rzekła pani Borowiczowa — za pańską grzeczność. Kto wie, może i ja poproszę pana Majewskiego o lekcye dla mego syna.

Starozakonny usiłował znowu rozpocząć gawędkę o zbożu i jego cenach, ale pani Borowiczowa nie chciała już z nim więcej konwersować. Wychodził z numeru, ociągając się i jeszcze jeszcze w głębi dziedzińca medytował nad czemś głęboko. (D. c. n.).

kowe, panoramy i t. p., odbywające się nie na podstawie koncesyi dla przemysłu wędrownego, lecz na mocy krótkotrwałych licencyj, w każdem miejscu wydawanych odrębnie, niemniej przenośne składy towarów, — opodatkowane będą przez odnośne władze podatkowe I. instancyi osobno w każdem miejscu wykonywania przemysłu. Tak samo, jak przy domokrąstwie i przemyśle wędrownym, i ten podatek nie będzie wliczany do kontyngentów towarzystw, a uiszczonym być musi każdorazowo z góry przed rozpoczęciem odnośnego przedsiębiorstwa.

Szkoła ludowa i jej związek z wychowaniem narodowem.

Na tegorocznem walnem zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie wygłosił pod powyższym tytułem odczyt poseł Stanisław Szczepanowski. Kwestya, którą prelegent poruszył, jest jedną z najaktualniejszych spraw naszego społeczeństwa. Nie od rzeczy tedy będzie zapoznać czytelników naszych z treścią tego odczytu.

Prelegent podniósł na wstępie całą doniosłość wykształcenia ludowego i zastanawiał się nad tem, czy nie za mało na tem polu czynimy i czy nie prześcigną nas wkrótce inne kraje i inne narody, na które dotąd patrzyliśmy z pewnego piedestału wyższości cywilizacyjnej. Mowca miał bowiem sposobność widzieć przed niedawnym czasem Rumunię, gdzie założono fundusz na budowę szkół wysokości 30 milionów franków. I ogarnął mowcę strach, gdy zaczął porównywać tę skromną dotacyę, jaką na ten cel posiada fundusz pożyczkowy w Sejmie galicyjskim, z tą wysoką sumą, łożoną przez kraj sąsiedni. Jednakowoż Rumuni mają o wiele łatwiejsze zadanie, niż my. Rumunia posiada bowiem ogromne obszary żyznej ziemi, a na każdym kilometrze kwadratowym żyje tam przeciętnie tylko 40 ludzi. W Galicyi kwestye życiowe są gorsze; na każdy kilometr przypada tu 90 mieszkańców, czyli: ludność nasza w znacznie trudniejszych żyje stosunkach, najpierw bowiem utrzymać musi siebie, a potem dopiero łożyć może na cele państwowe i cywilizacyjne. Rumunom tedy łatwiej utrzymać mniejszą ilość ludzi i mieć pewną nadwyżkę na cele państwowe, aniżeli nam, liczebnie silniejszym, ale i biedniejszym. Nam należy tedy z tego kawałka ziemi bez porównania więcej wydobyć środków, niż w Rumunii. Istnieje u nas przymus fizyczny, który powinien zmuszać do większego wykształcenia, aby przez większą umiejętność wyrobić większą produktywność. Ale oprócz fizycznego mamy jeszcze bez porównania większy przymus moralny, a ten na podstawie poczucia obowiązku, dobrej woli i wolności powinien zmuszać, do wydatniejszego jeszcze działania. I to jest właśnie najwyższa zasada działania obywatelskiego, ta zasada wolnego działania. Ślepe posłuszeństwo, despotyzm, może sprowadzić większą łatwość organizacyi, a ten, kto działa na podstawie przekonań, ma zazwyczaj trudne zadanie. Ale jak wielką jest potęga, gdy skutki uwieńczyły zamiary. Co było tylko ślepym ukazem — tak długo trwa, jak jednostka nakazująca; co zostało wywalczonem przez powolne zdobywanie kształcenia sumienia, to na długo utkwi w sercu narodu, stanie się żywą rośliną, co czerpie własne soki żywotne i rozwija się coraz więcej i bardziej.

Narody, żyjące na obszarze Rzeczypospolitej polskiej, pracowały pod dewizą wolności, a jeżeli pomimo to tu i owdzie zamiast wolności rozwielmożniła się swawola, to tylko dlatego, żeśmy piękne zasady niedołężnie przeprowadzali. Poprawa pod tym względem jest konieczną i dążyć należy do odrodzenia narodu równolegle z podniesieniem wykształcenia publicznego. Tak jak przed stu laty hasłem każdego, kto pracował dla odrodzenia narodu, było: skarb i wojsko, tak na dzisiejsze czasy hasłem być winno: skarb i szkoła! A o szkoły troszczyć się winno społeczeństwo całe. Zadaniem jest społeczeństwa w kwestyi wykształcenia ludu, nietylko dostarczać środków do utrzymania szkoły i nauczycieli. To za mało. Każdy powinien współdziałać na drodze postępu. Ten, kto się uchyla od tych obowiązków, łączących się nierozerwalnie i z majątkiem materyalnym i duchowym, ten wpływa na społeczeństwo ujemnie, bo istnieje jedna wielka siła, siła przykładu. Każdy dobry czyn rodzi przez naśladownictwo czyn również dobry; zły czyn, a takim jest uchylanie się od obowiązków społecznych, dowodzi wstrętnego sobkostwa, niedbalstwa i głuchoty na domaganie się odrodzenia narodu i odbudowania straconej ojczyzny. Z punktu widzenia takich ludzi cały system szkolny przestawia się jako hierarchia szkół rozmaitej kategoryi. Na dole są szkoły nazwane elementarnemi, to znaczy, że udzielają elementarnych wiadomości, pisania, czytania i t. d., później szkoły średnie; w nich zdaje się egzamin dojrzałości. Wypływa z tego, jakoby ludzie, którzy w szkole średniej nie byli, nie mieli dojrzałości. Potem dostaje się do uniwersytetu i tam dopiero inteligencya jego wydaje prawdziwy kwiat: otrzymuje dyplom doktorski. Zdawałoby się, że tym wykształconym, dojrzałym człowiekiem jest tylko doktor uniwersytetu; uczeń szkoły ludowej jest poprostu niedoszłym uczniem szkoły średniej; uczeń szkoły średniej jest niedoszłym słuchaczem uniwersytetu; uczeń uniwersytetu jest niedoszłym doktorem. Z tem zapatrywaniem zgodzić się nie można. Zakresu wykształcenia ludowego nie należy cenić tak nisko, jak cenią je ci, co je nazywają nauką elementarną; kto bowiem posiada te „elementa", może sam pracować nad sobą i uzepełnić te braki wiedzy, których z konieczności szkoła ludowa dostarczyć mu nie mogła. Ponad wszelkie egzamina we wszystkich szkołach i uniwersytetach postawić należy szkołę życia samego i odróżnić należy mądrość od uczoności. Społeczeństwo też nie powino się składać z samych ludzi uczonych, to jest takich, którzy ogarnęli wszystkie skomplikowane zagadnienia, potrzebne dla wykształcenia n. p. lekarza, urzędnika lub profesora. Ale powinno składać się społeczeństwo z ludzi mądrych, a zaleta ta nie jest dostępną tylko na podstawie najrozmaitszych egzaminów i dyplomów, które daje hierarchia szkolna. Do tej mądrości każdy człowiek powinien dążyć, na jakimkolwiek stopniu wykształcenia poprzestał. Jeżeli szkoła dała mu tylko elementorne wykształcenie, to mu dała zarazem narzędzie do ręki, aby umiał także w życiu późniejszem zdobyć sobie to dalsze wykształcenie, potrzebne do spełnienia obowiązków swojego stanu i położenia. Szkoła zrobiła już swoje, a własne doświadczenia i własna praca powinny zrobić resztę, przy pomocy tych wszystkich innych wielkich czynników, które oprócz szkoły wpływają na wykształcenie i wychowanie, to jest: kościoła, rodziny i społeczeństwa.

Po szkole ludowej idą u nas tak zwane kursa dla dorosłych, a zaczynają się także wytwarzać szkoły rolnicze na wsi, a przemysłowe i handlowe po miastach. Ale to nie wyczerpuje jeszcze wykształcenia ludowego. W innych państwach, a i u nas także, tworzą się tak zwane uniwersytety ludowe, których zadaniem udzielać nauki tym jednostkom, które nie miały sposobności nauczyć się wielu rzeczy, a posiąść ich znajomość koniecznie pragną. W Anglii i Francyi istnieją instytuty dla popularyzowania nauki, a w Londynie słynie zakład *Royal Institution,* który ma na celu: uprzystępnić wszystkim ostateczne zdobycie wiedzy. Jako charakterystyczną rzecz podnieść należy, że do najsławniejszych kursów, które się tam odbywają, należą kursa dla dzieci.

Każdy program wychowania publicznego i współdziałania czynników społecznych jest bardzo trudny i wymaga bardzo wiele pieniędzy i czasu. Powiadają skeptycy: My pieniędzy nie mamy, czasu także nie, kraj sam biedny, jeden z najuboższych w Europie, a garstka wykształconych tak nieliczna, że zaledwie wydołać może obowiązkom, które już na nią są nałożone. — Tak nie jest. Mamy pieniądze, ale wydajemy je na rzeczy niepotrzebne, a nawet szkodliwe. Galicya potrzebuje na wódkę, piwo i wino 36 do 40 milionów, na szkoły ludowe tylko trzy wydaje miliony, a dodawszy do tego gimnazya i uniwersytety, razem ośm milionów. Karczma pochłania tedy pięć razy więcej, niż wszystkie zakłady naukowe w kraju. Duchowieństwa i nauczycielstwa mamy 10.000, a arendarzy 20.000 — dwa razy tedy częściej spotyka się u nas w Galicyi pokusę do złego, niż zachętę do dobrego!

W uregulowaniu dochodu propinacyjnego i w przeznaczeniu wszystkich dochodów z tego źródła na potrzeby kraju, leży rozwiązanie wszelkich naszych trudności budżetowych. Stąd tylko zaczerpnąć może kraj potrzebnych funduszów na spełnienie całego programu szkolnego i ekonomicznego. A program ten spełnić może tylko społeczeństwo z wolnej swej woli; cel ten jest wielki, bo nietylko dotyka dobrobytu i potrzeb materyalnych, ale zaspakaja i dotyczy życia narodów i wielkiej misyi historycznej Polski.

Niechaj tedy każdy, kto pewne prawdy zrozumiał, stara się sąsiada przekonać, a w ten sposób z małego grona przyjdzie myśl ta do warstw szerszych, do narodu, do ciał reprezentacyjnych, do Sejmu, Rady państwa i rządu; uważać obowiązek propagandy w takich rzeczach, jako rzecz, która powinna być uprawianą i którą pielęgnować przedwszystkiem stowarzyszenia pedagogicznego jest obowiązkiem. Towarzystwo to współdziałać winno w tej sprawie z innemi warstwami społeczeństwa, któremu sprawa publiczna na sercu leży i leżeć powinna.

Zjazd posłów morawskich w Przerowie.

Zjaz posłów czeskich z Morawy odbędzie się 8 sierpnia w Przerowie. W jeździe tym biorą udział posłowie obydwóch stronnictw narodowych. Praska *Narodni Polityka* poświęca z tego powodu kilka uwag o stosunkach, panujących na Morawach, gdzie, jak wiadomo, Niemcy mimo to, że stanowią tylko trzecią część ludności, posiadają w Sejmie większość, język czeski zaś nie ma praw nawet takich, jak w Czechach.

Charakterystycznem dla stosunków, panujących obecnie na Morawach jest to, co *Narodni Polityka* pisze o traktowaniu rozporządzeń językowych przez tamtejszych urzędników niemieckich. Rozporządzenia — czytamy w dzienniku czeskim — są, ale tylko na papierze. Nie minie jeden dzień, ażeby publiczność nie dowiadywała się z pism czeskich o faktach zupełnego ignorowania rozporządzeń bądź to w urzędach politycznych lub w sądach, urzędach finansowych lub pocztowych. Jak mało uważa się na rozporządzenia, tego dowodem fakta, zaszłe w najnowszym czasie: nominacya dwóch urzędników na starostów, nieumiejących ani słówka po czesku. I Niemcy w tych stosunkach — pisze dziennik praski — oburzają się na rozporządzenia, jako zagrażające ich egzystencyi! Wprawdzie stan rzeczy na Morawach nie doszedł jeszcze do tego stopnia roznamiętnienia, jak w Czechach, ale jak nam wiadomo, agitatorzy Schoenerera już poczynili kroki przeniesienia akcyi na Morawy, a pierwszy zjazd niemiecki zwołuje Schoenerer do Świtawy.

Narodni Polityka dowiaduje się, że na zebraniu posłów morawskich ma być podany projekt wystąpienia posłów morawskich ze Sejmu, gdyby uprawnionym życzeniom ludności morawskiej nie stało się zadość. Temu jednakowoż zaprzecza *Morawska Orlice*, oświadczając atoli w imieniu stronnictwa staroczeskiego gotowość do abstynencyi, nakazanej potrzebą chwili.

Dalej dodaje do tych uwag organ morawski, że co do delegacyi parlamentarnej w Wiedniu pomiędzy posłami obu stronnictw narodowych z Moraw ściśle przestrzeganą będzie zasada solidarności. Również wyraża ten dziennik nadzieję, że posłowie morawscy, należący do stronnictwa katolickiego, uznają w interesie dobra wspólnego za wskazane, aby wyrazić jednomyślność swoją co do rezolucyj, powziętych przez posłów w Przerowie. Tym sposobem będą walczyć reprezentanci Moraw w jednym szeregu za wspólną sprawę przeciw wspólnemu wrogowi.

List Korneliusza Herza.

Dzienniki paryskie podają w dosłownem brzmieniu list Korneliusza Herza, wystosowany do parlamentarnej komisyi śledczej, który wywołał taką burzę w prasie francuskiej i skłonił komisyę do zaniechania podróży do Bournemouth. List ten, ułożony w bardzo spokojnym tonie, brzmi jak następnje:

„Dziękuję komisyi śledczej, że powzięła decyzyę udać się do mnie *in corpore* i w charakterze urzędowym; ale zwracam uwagę, że niezbędną rzeczą było porozumieć się ze mną co do wyboru właściwego dnia na to spotkanie.

„Z przyczyny zasadniczej zgromadzenie to nie będzie się mogło odbyć z pożytkiem wcześniej, jak za trzy tygodnie. Proponuję więc datę 12 sierpnia o godzinie 3 po południu, lub datę późniejszą, jaką komisya uzna za stosowne wyznaczyć.

„Ażeby uniknąć wszelkich nieporozumień, uprzedzam komisyę, że zanim nastąpi spotkanie, muszę mieć potwierdzenie urzędowe, na piśmie, że nowa komisya śledcza chce istotnie wyświetlić całą prawdę i że obowiązuje się honorem działać tak, ażeby stało się zadość sprawiedliwości, bo jeżeli komisya odpowiada za honor Francyi, to ja znowu muszę dbać o honor Korneliusza Herza.

„Wspólnym celem, do którego dążyć mamy, jest wykazanie prawdy.

„Mam nadzieję, że komisya poczyta sobie za obowiązek, skoro złożę jej na to dowody, proklamować moją niewinność w obliczu świata całego i w ten sposób uwolnić mnie wrzeszcie od mego męczeństwa.

„Żądam od komisyi, ponieważ jest to rzeczą niezbędną dla zupełnego wyświetlenia prawdy, ażeby przywiozła tu ze sobą wszelkie akta procesów, przeciwko mnie wytoczonych przed rozmaitemi władzami, tak cywilnych, jak i karnych, jakoteż akta wielkiego kanclerstwa Legii honorowej i akta procesu o ekstradycyę, abym mógł dowieść, że postawione przeciwko mnie obwinienia o wspólnictwo w nadużyciach panamskich, o korrupcyę i szantaż, są absolutnie fałszywe i że zmyślono je dla uratowania wielkich zbrodniarzy Francyi.

„Potwierdzam ponownie, że powiem wszystko i nie cofnę się przed niczem dla sprawy honoru.

„Proszę przyjąć itd. *Korneliusz Herz.*"

List ten dał powód do ożywionej dyskusyi, która doprowadziła komisyę do uchwalenia znanej już rezolucyi, wymierzonej przeciwko Herzowi i do zaniechania zamierzonej podróży do Bournemouth. Komisya uznała żądania Herza za niemożliwe do spełnienia; ale jak się zdaje, skorzystała tylko ze sposobności, aby cofnąć się i uniknąć pertraktacyj z Herzem, które ją i tak już ośmieszyły. Oczywiście w pierwszej chwili komisya postąpiła nader nieopatrznie wdając się w rokowania z Herzem, a następnie postąpiła nieroztropnie, udając się do Londynu na chybitrafi, bez uprzedniego porozumienia z Herzem. Komisya ośmieszyła się przez to w oczach całej Francyi, a Herz może powiedzieć na swe usprawiedliwienie, że już w rozmowie z Plichonem i Rouanetem, jako delegatami komisyi, postawił te same warunki, które potem w liście do komisyi dokładnie sformułował. Na posiedzeniu komisyi jeden z jej członków dep. de la Batut sam to przyznał, nadmieniając, że Korneliusz Herz żąda tego samego, czego żądał od początku w rozmowie z delegatami komisyi.

Pokazuje się tedy, że komisya działała w wysokim stopniu gorączkowo, niepolitycznie i nierozważnie, i to ją zabiło w oczach opinii publicznej. Najlepszym wyrazem tej opinii jest karykatura, którą zamieszcza *Figaro* w ostatnim numerze pod napisem: „Komisya u Korneliusza Herza". Rysunek przedstawia komisyę z prezesem Vallé na czele, który niesie na poduszce insygnia wielkiego oficera legii honorowej; spotyka ją służący Korneliusza Herza i mówi:

— Pana nie ma w domu... dla nikogo!

— Ależ, przyjacielu — odpowiada prezes — to komisya śledcza... Odnosimy mu jego wielką wstęgę...

Uśmierzeni radykali.

W Serbii zmieniły się stosunki polityczne znacznie w ciągu ostatnich czasów. Między innemi np. król Aleksander nie otworzył nadzwyczajnej sesyi obradującej obecnie skupczyny, osobiście mową tronową, lecz polecił to uczynić prezydentowi ministrów, który odczytał zwołujący ją ukaz królewski. Dawniej byliby posłowie oburzeni czemś podobnem, dziś nietylko nie zwrócili na to uwagi, ale nawet udali się *in corpore* do konaku, aby wysłuchać królewskiego przemówienia, z którego bez ogródek dowiedzieli się, że niewyjaśnione i naprężone stosunki na półwyspie Bałkańskim, nakładają na nich obowiązek uchwalenia rozmaitych przedłożeń wojskowych, zdążających do reorganizacyi i wzmocnienia sił zbrojnych Serbii. Oprócz tego, na osłodzenie tej pigułki w postaci nowych, a na stosunki serbskie znacznych kredytów wojskowych, usłyszeli deputowani z ust króla zapewnienie, że gdy tylko stosunki zagraniczne spokojniejszy przybiorą charakter, przystąpi on do zapowiedzianej w manifeście z dnia 9 maja 1894 r. rewizyi konstytucyi. Obietnica ta posiada tylko iluzoryczną wartość, gdyż nic nie wskazuje, aby stosunki na półwyspie Bałkańskim wrócić miały wkrótce do stałej równowagi. Co się tyczy przedłożeń wojskowych, to skupczyna okazała się wielce patryotycznie usposobioną, gdyż uchwaliła jednogłośnie żądany przez ministra wojny kredyt dodatkowy w kwocie franków 9,230.000, zarówno jak ustawę o organizacyi wojska, którego kadry na stopie pokojowej o wiele będą silniejsze, niż były dotąd.

Król Aleksander, względnie prezydent obecnego koalicyjnego gabinetu Simicz, niedwóznacznie dał do poznania partyi radykalnej, tworzącej obecnie większość rządową, że nie zgodzi się ani na utworzenie czysto radykalnego gabinetu, ani też na agitacyę za natychmiastową zmianą konstytucyi. Większość, z rzadką w Serbii uległością, poddała się tym razem woli króla i jego pierwszego doradcy. Jedynie stanowisko ministra spraw wewnętrznych, Georgiewicza, który głośno oświadczył na posiedzeniu skupczyny, że wcale radykałem nie jest, zdawało się być chwilowo zachwianem. Skończyło się jednak na burzy w szklance wody, bo na kilku gwałtownych artykułach dziennikarskich, które pozostały bez skutku. Dowodzi to, w jakim stopniu *regierungsfähig* stała się teraz, tak krnąbrna do niedawna skupczyna.

Wobec podobnego stanu rzeczy nic dziwnego, że obrady w skupczynie szły tak gładko, iżby jej tego nie jeden inny parlament mógł pozazdrościć. I tak naprzykład konwencyę handlową z Bułgaryą uchwalono przez aklamacyę, znaczną zaś większością reorganizacyę najwyższej Izby obrachunkowej i ustawy więziennej. Uchwalenie budżetu odłożono wprawdzie do sesyi w październiku, za to jednak dokonano już na pierwszem posiedzeniu wyboru t. zw. komisyi konwersyjnej, której przysługuje wedle układu karlsbadzkiego ważne prawo naznaczania wysokości kursu pożyczek zagranicznych. Przy tej sposobności omawiano przez poprzednie rządy dokonane konwersye. Aczkolwiek wielu mowców charakteryzowało je jako wielce uciążliwe dla finansów serbskich, jednakże w końcu przeważyło zdanie, że należy dotrzymać układów konwersyjnych, będących formalnem zobowiązaniem wobec zagranicznych wierzycieli Serbii i i wpływających dodatnio na uregulowanie krajowych finansów. Za ścisłem dotrzymywaniem karlsbadzkiego układu gorąco przemawiał minister finansów, Wuicz, poczem prawie jednomyślnie dokonała skupczyna wyboru członków komisyi konwersyjnej.

Tak tedy prezydent gabinetu, Simicz, mając rozwiązane ręce na zewnątrz, a skutkiem powolności swego parlamentu w polityce wewnętrznej, będzie mógł z pewnym naciskiem przystąpić do grona tych, którzy z Turcyą likwidują w ten lub ów sposób swe interesa. Teraz będzie mógł z większym naciskiem wystąpić w obronie interesów narodowości serbskiej w Macedonii, biorąc ją w energiczniejszą opiekę nietylko przed brutalnością i uciskiem ze strony władz tureckich i Arnautów, ale także przeciw niebezpiecznej cywilizacyjnej konkurencyi Bułgarów.

Proces przeciw mordercom Anny Simen.

Przed rozpoczęciem wczorajszej rozprawy miał obrońca żandarma Bogdana Wassiliewa, dr. Skryszowski, rozmowę z Boiczewem, który już dawniej prosił Skryszowskiego, aby podjął się jego obrony; adwokat ten oświadczył jednakże, iż tylko wówczas może to uczynić, gdy główny oskarżony przyzna się do winy, na co znów Boiczew przystać nie chciał. Wczoraj przed południem kazał Boiczew poprosić dra Skryszowskiego do więzienia. Gdy dr. Skryszowski uczynił zadość tej prośbie, zaklinał go Boiczew, aby, jako były oficer austryacki, oświadczył mu na honor i sumienie, jakie wrażenie wywarła jego (Boiczewa) postawa na trybunał i na publiczność.

Dr. Skryszowski odpowiedział: „Mogę panu tylko tyle powiedzieć, że jeżeli dotychczasowe wrażenie, jakie odnieśli sędziowie przysięgli, potrwa aż do końca rozprawy, to zapadnie wyrok śmierci".

Odpowiedź ta skonsternowała zupełnie

PIERZYNA.

OBRAZEK.

Skreślił

Włodzimierz Lewicki.

Sąsiad Michał zapukał do okienka. Zerwała się, przetarła oczy, usiadła na łóżku i spojrzała naokoło siebie...

— Zaraz, zaraz — szepnęła i znowu upadła na pościel.

— Wstawajcie, Tomaszowa, już czas, czwarta godzina! — wołał sąsiad Michał, stukając znowu w okienko.

Podniosła się... Tym razem zeskoczyła odrazu na ziemię, narzuciła spodnicę, poszła do komina, zaświeciła świeczkę, poczem uklękła i zaczęła mówić pacierz. Powtarzając słowa modlitwy, rozplatała swoje grube, jasne warkocze, splecione po obu stronach głowy.

Za oknem szumiała ulewa posępnej, marcowej nocy, jęczał wicher, rozbijając się po bliskich oborach, niby „złe", przychodzące do ludzi z zapowiedzią niedoli.

— Ubierajcie się Tomaszowa, wypijcie co ciepłego i w drogę, bo czas; — jeno wóz złożę, zaraz po was zajadę... Zmoczy nas na nic... lejka straszna.

Skinęła mu głową do okna, pacierza nie przerywając.

Odszedł i cisza zaległa izbę, tem głębsza, głuchsza, im bardziej za oknami jęczało, im częściej krople zimnego deszczu dzwoniły w małe szybki okienka chaty...

A kiedy skończyła modlitwę, czesała swoje warkocze i zaplatała je, wodząc błędnym wzrokiem po pustych kątach. Na przypiecku spała mała dziewczyna. Młoda kobieta poruszyła ją kilka razy; dziewczę spało twardo; dobudzić się jej nie można było.

— Wstawaj Zośka, zrób ogień na kominie, zgrzej mleka, bo czas mi w drogę.

Chodziła po izbie i patrzała wokoło siebie dużemi, niebieskiemi oczyma, patrzała tak, jakby myśli w niej żadnej nie było.

— Ha, będzie, co Bóg da — szeptała, — albo to mnie pierwszej?

Z alkowy, skrobiąc się oburącz w siwą głowę, wyszła kobieta. Drżała od zimna.

— Co to, Haniu, nie palisz?...

— Budziłam Zośkę, ale gdzie ją tam zerwie; śpi, jak kamień.

— Juści przecie bez ciepłej strawy nie pojedziesz — mówiła staruszka, zabierając się do rozniecenia ognia na kominie.

W milczeniu łamała trzaski i układała je lekko, jedne na drugich.

Młoda kobieta umyła się tymczasem, poczem smukłą swoją postać opasała kilku spodnicami, wskutek czego wyglądała znacznie tężej. Drobne nogi obuła w wysokie, sznurowane trzewiki na korkach, ubrała wreszcie czarny, wełniany kaftanik, który, opinając jej silne kształty, zaledwie utrzymywał bujne, młode piersi i krągłe ramiona.

Wyszła na próg chaty... Jakże ciemno było na świecie! Ni jednej gwiazdy, ni światełka we wsi. Tylko w Michałowej chacie błyszczało okienko. Psy wyły, obudzone trąbą nocnego stróża.

Hanka poszła do obory, pogłaskała po szyi krasulę, rzuciła jej wiązkę koniczyny za drabinkę, obejrzała młode cielątko i wyszła. Ocierała oczy rękawem — łzy padały, jak groch. Za gardło okrutnie ściskało.

Kiedy wracała, sąsiad Michał już z wozem stał przed chatą. Zaprosiła go do izby. Wszedł, ale naglił, że czas wielki jechać. — Bywał nieraz na kolei z gośćmi księdza proboszcza; wiedział dobrze, kiedy pociąg na Wiedeń odchodzi.

— Biedaż mi! — jęczała starucha przy kominie, dmuchając w ogień. — Jednego syna mam, pojechał w świat, a teraz i ją zabiera... Gdzie mnie starej podołać wszystkiemu, jak upilnować czeladnika — ot, kara boża...

— Nie bójcie się, matko. Pan Bóg łaskaw pomoże wam, ot, i ludzie dobrzy, i sąsiad Michał was nie opuści: poradzi, dojrzy. A ja mu tam długo w Hameryce siedzieć nie dam... Po co biedę gryźć między cudzymi, kiedy doma lżej, choć w nędzy, przy swoich.

— Oj! Nie jechałabyś Hanka odemnie starej; nie długo mi już żyć na tym świecie. Jak przyjedziecie, tam już będę na pagórku, pod brzozami.

Zakryła twarz fartuchem. Hanka także ocierała oczy, zwijając tłómok, z kilku sztuk odzienia, poduszki jednej i wielkiej pierzyny.

— Nie biadajcie, matko — wmieszał się sąsiad Michał — biednemu trza szukać dobra po świecie. Zginąć to zginąć, wola Boża, a zawdy lepiej być może. Między nami nie zmarniejecie matko, a ona... żona, kiedy mąż jej chce... szyf kartę jej przysłał, to jej mus jechać.. Dobry chłop, Tomek; pozdrówcie go ta od nas, a napiszcie choć z raz kiedy o waszem zdrowiu i powodzeniu, a teraz w drogę.

Ujął wielki tłómok i wyniósł na wóz.

Hanka matce do nóg upadła i płakała; płakały obie gorącemi łzami, ściskały się długo, po raz pierwszy w życiu. Bo w tem życiu, wśród pracy, walki i niedoli wszelakiej nie ma miejsca dla serdecznych wylewów uczuć przywiązania, chyba w chwilach zgonu lub beznadziejnego rozłączenia...

— Niech cię Pan Bóg prowadzi Hanusiu... oj biednaż moja głowa... modlić się będę za ciebie do Najświętszej Panienki, a pozdrów mi mojego Tomka.

Hanka podniosła się; sąsiad Michał stał w progu. Obejrzała się raz jeszcze po izbie, westchnęła i wyszła powoli ze spuszczoną głową. Matka na progu chaty stanęła, a Hanka z wozu jeszcze prosiła jej, by nie zapominała postawić krzyżyka na mogiłce małego Tomusia.

Było to Hanki jedyne dziecko; zmarło ostatniej zimy, w czwartym roku życia, na szkarlatynę.

Za chwilę toczył się wóz z turkotem po gościńcu. Deszcz lał bez ustanku; na wschodzie jaśnieć już zaczynało. Hanka, otulona w ciepłą chustkę, szeptała koronkę. Sąsiad Michał palił fajeczkę i wymachiwał batem, nawołując co chwilę: Wio! wio!..

Kilkudziesięciu wychodźców oczekiwało przybycia pociągu. Poczekalnia trzeciej klasy pełną była dymu i gwaru. Wielu drzemało na ławach, krzesłach, stołach, na podłodze nawet... Dzieci spały w kącie... Młodzi pili wódkę i piwo, gwarząc i pośpiewując... Tylko kobiety i dziewczęta, usiadłszy razem, milczały i patrzały przed siebie, jakby w głębokiem zamyśleniu. W istocie nie było ładu w tych myślach; konieczność położenia oszołamia... O czemże będą myśleć?.. O tem, co było, nie warto... a co będzie? któż wymyśli?..

Twarze jednak wszystkie były smutne lub niespokojne. Rej wodził młody gospodarz, który już „po dwa razy w Ameryce bywał" Przy nim mały człowieczek z zarośniętą twarzą, z oczyma żbika, żywo gestykulując, potakiwał mu, pokazując różne mapy i obrazki, a na każdą wyrażoną obawę, niepewność, niepokój, odpowiadał z uśmiechem:

— Jaki wy głupi człowiek! Jak za trzy lata przyjedziecie z workiem pieniędzy, to wtedy będziemy gadać.

Do sali weszła Hanka ze swoim tłómokiem. Zmoczona, drżąca od zimna, usiadła przy kobietach, które odrazu zwróciły się z pytaniami ku nowej towarzyszce. I Hance lżej się zrobiło. Tyle ludzi swoich razem pojedzie.

Wkrótce podszedł do niej barczysty chłop; był z nią razem przeszłego roku przy pańskiem żniwie. Wtenczas było wesoło. Na dożynku wszyscy byli pijani: jej mąż, i ona, i ten chłop, co jeno z nią chciał tańcować, a potem ją siłą, mocą ciągnął do ogrodu. Ale nie poszła i od tego czasu zagniewał się na nią.

Teraz usiadł przy niej i wypytywał się o wszystko, co i jak, jakby zapomniał o gniewie. Hanka była mu rada.

Zadzwonili na pociąg. Antek wziął w jednę rękę swój kuferek, w drugą wielki tłómok Hanki.

— Pomogę wam — powiedział — co macie dźwigać; pocoście to brali, takie wielkie.

— Nic tam niema, jeno pierzyna i trochę odzienia; jakżeby pierzyny nie zabrać.

(C. d. n.)

Boiczewa, lecz wkrótce przyszedł do siebie i zawołał: „Ależ jak można mnie zabijać, jestem przecież niewinny!“

Dr. Skryszowki starał się przemówić do sumienia oskarżonego, zwracając uwagę, że jeżeli przyzna się do winy, to sędziowie uwzględnią okoliczności łagodzące, lecz słowa te nie odniosły żadnego skutku. W końcu przerwał Boiczew rozmowę oświadczeniem, iż nie ma się do czego przyznawać.

Wkrótce potem rozpoczęła się rozprawa, podczas której Boiczew okazywał zadziwiającą pewność siebie. Mimo kilku stanowczych zeznań świadków zaprzeczył z uporem, jakoby kiedykolwiek był w Budapeszcie. Również zaprzeczył on stwierdzonemu faktowi, że noc po ślubie spędził u Simonówny.

Filipopol, 24 lipca. Trzech żandarmów, przesłuchanych wczoraj jako świadkowie, potwierdza, iż Anna Simon płacząc, spędziła całą noc przed pałacem w zamiarze widzenia się z Boiczewem. Gdy na przyszły dzień rano wróciła, przyrzekł jej służący, pełniący podrzędną służbę w pałacu, Petro Avradaliw, iż załatwi jej sprawę z Boiczewem.

Rozalia Lewicka, poddana austryacka, która pełniła obowiązki akuszerki u Simonówny, poznaje pismo Boiczewa w liście niemieckim do Simonówny.

Następnie przesłuchiwano Herminę Lewicką, córkę Rozalii, która potwierdza te same szczegóły.

W południe przerwano rozprawę.

Filipopol, 24 lipca. Przebieg onegdajszej rozprawy usposobił Boiczewa poważnie. On, który kiedyindziej siedział z cynicznym uśmiechem na ustach, wyglądał bardzo przygnębiony. Jego młodej żony nie było w tym dniu w audytoryum.

W wąskiej sali panuje, mimo całego tragizmu rozprawy, dziwnie swobodny ton wśród publiczności, a niekiedy rozmawiają oskarżeni z publicznością w audytoryum. Nawet prezydent sobrania, Jankulow, — rozmawiał z Boiczewem. Dopiero, gdy adwokat dr. Naczew, zastępujący pretensye dziecka Simonówny, zwrócił uwagę, iż postępowanie takie jest skandaliczne, przerwał Jankulow rozmowę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 lipca.

O najbliższych zamiarach ministertwa hr. Badeniego pisze wiedeński korespondent *Agramer Tagblattu*: „Celem obecnej polityki wewnętrznej Austryi, jest przeprowadzenie zupełnego narodowościowego równouprawnienia, a program rządu jest już w tym kierunku wygotowany. W przeprowadzeniu tego programu rząd liczy na poparcie tych czynników, które przed wstąpieniem Czechów do Rady państwa nawą państwa kierowali. Gdyby się nie udało osiągnąć porozumienia i gdyby Niemcy odmówili swego udziału w sanacyi stosunków wewnętrznych, gabinet uważać się będzie za rząd parlamentarny w duchu słowiańsko-autonomicznej większości i jako taki starać się będzie o przeprowadzenie swego programu. Nieprawdą jest także, aby wewnętrzne stosunki państwa w zupełnym się znajdowały rozwoju. Twierdzą to tylko Niemcy, ale jest przecież rzeczą zupełnie naturalną, że sytuacya wytworzona przez hr. Badeniego, musi wywołać publiczną dyskusyę. Spokój nie nastąpiłby absolutnie, gdyby po ministerstwie hr. Badeniego nastąpił gabinet niemiecko-konstytucyjny. Nieuprawniona walka niemieckich przywódzców o hegemonię byłaby igraszką dziecinną w porównaniu z wojną, jaką wytoczyliby Słowianie o należne im prawa. Że konstytucya ukształtować się musi i nie powinna być nadal igraszką niemieckiej przewagi, jest rzeczą naturalnę. Co się ma stać, to się tanie!

Narodni Listy zaznaczają, że wszystko to byłoby bardzo pięknem, gdyby się zgadzało z istotnym stanem rzeczy. Po Cieszynie i Cylei nie można jednak uznać słuszności wywodów wiedeńskiego korespondenta *Agramer Tageblatt*.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Pradze objaśniał prezydent miasta dr. Podlipny zebranych co do powodów, dla których zapowiedziany zjazd reprezentantów miast czeskich został odłożony. Z wielu stron uczyniono drowi Podlipnemu zarzut, że mu brak energii, i tak część prasy, jak i niektóre reprezentacye miast odłożenie zjazdu potępiły. Prezydent miasta oświadczył, iż mu z wielu miejscowości przysłano listy, że ani w lipcu ani w sierpniu reprezentacye niektórych miast nie mogłyby brać udziału. Radzie miasta stołecznego zależy w pierwszym rzędzie na tem, aby zjazd, który zamierza urządzić, zaimponował tak Niemcom, jak i rządowi i aby był w rzeczywistości poważnym aktem politycznym. Przez odłożenie zjazdu zyskano również na czasie do przygotowania się dostatecznego. Przygotowanie według zapewnień dra Podlipnego czynią się na wielką skalę. Zjazd, jak już wiadomo, odbędzie się w połowie wrześuia.

O generał-gubernatorstwo wileńskie.

Znany miesięcznik *Wiestnik Jewropy*, odznaczający się liberalniejszemi i bardziej humanitarnemi poglądami od innych organów prasy rosyjskiej, zamieszcza w lipcowym zeszycie artykuł, poświęcony sprawie ewentualnego zniesienia generał-gubernatorstwa wileńskiego. Autor artykułu bierze za punkt wyjścia kampanię *Mosk. Wiedom.*, prowadzoną w celu utrzymania nadal urzędu generał-gubernatora w Wilnie. — Przytoczywszy główne wnioski p. Wołyńca w tej sprawie, *Wiestnik* pisze:

„Z charakteru obrony generał-gubernatorstwa wnioskować można do pewnego stopnia o właściwościach sprawy, wziętej w obronę. Generał-gubernatorstwa istnieją nie wszędzie na kresach. Nie mają tej władzy ani prowincye bałtyckie, ani kraj Noworosyjski, bardziej oddalony od Petersburga, niż kraj północno-zachodni, czyli Litwa. Jeśli bliskość stolicy ma stanowić o istnieniu generał-gubernatorstwa, to do Wilna tyleż drogi, co do Rygi. A cóż wobec telegrafów i kolei znaczą jakieś 100—200 wiorst mniej, czy więcej? Stosunki miejscowe w guberniach bałtyckich nie przedstawiają mniej „szczegółów i cieniowań“, niż w guberniach północno-zachodnich, a jednak nie ma mowy o przywróceniu generał-gubernatorstwa w prowincyach bałtyckich. Gubernia mińska, witebska i mohylowska, w porównaniu z wileńską i kowieńską, istotnie mogą być nazwane rosyjskiemi i prawosławnemi, ale co do gubernii grodzieńskiej, to stosunek pomiędzy prawosławnymi, a katolikami (827 tysięcy i 384 tysiące) prawie taki sam, jak w gubernii witebskiej (769 na 320 tysięcy). Czyż zresztą religia i narodowość mogą same przez się usprawiedliwiać konieczność specyalnych pełnomocnictw? Wszystko nadzwyczajne, już z obawy sprzeczności wewnętrznej, winno być czasowem, a więc zależeć od okoliczności czasowych i przechodnich, a religia i narodowość danej ludności nie zmienia się wcale, albo nader wolno. Pozostaje więc tylko argument, czerpany z nastroju wrogiego ludności kraju litewskiego.

„Przypuśćmy, że taki nastrój istnieje, jakkolwiek nie wiąże się z tem zniesienie podatku procentowego i wielu innych rzeczy, to jednak jakże określić, o ile nastrój ów warunkuje się temi pełnomocnictwami specyalnemi, które mają być niezbędne dla wytępienia owego nastroju? Czy nie ma tu koła zaczarowanego, z którego wyjściem jedynem jest zapomnienie przeszłości, nie jako nauki, danej przez historyę, lecz jako źródła specyalnych zarządzeń. W ogólnym biegu spraw zarządu, generał-gubernatorstwa oddawna już uznane zostały za niepotrzebną instancyę. Normalny bieg spraw nie wymaga interwencyi generał-gubernatora, i gdyby zaniechał używania swych pełnomocnictw specyalnych, to szybko uczułby sam, że jest zbytecznym“.

W końcu *Wiestnik* daje do zrozumienia, że wszystko, co powiedział, daje się zastosować nietylko do wileńskiego generał-gubernatorstwa, alc i do warszawskiego. „Wątpliwości — powiada — mogą się rodzić tylko, gdy chodzi o kresy azyatyckie, zwłaszcza o te, gdzie trudno się obejść bez połączenia w jednych rękach władzy wojskowej i cywilnej; ale na zachodzie państwa takie połączenie władzy oddawna już przestało być niezbędnem“.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Murzyni w Stanach Zjednoczonych.

Ze względu na znaczną liczbę murzynów, zamieszkujących Stany Zjednoczone północnej Ameryki, wszystko, co się odnosi do rasy czarnej, interesuje wielee północno-amerykańskich mężów stanu, statystyków i literatów. Obecnie czarni czystej krwi, jakoteż mulaci, kwadroni itd. stanowią cośkolwiek więcej, niż jednę ósmą ludności St. Zjednoczonych, liczba ich bowiem dochodzi ośmiu milionów, z czego $^9/_{10}$ zamieszkuje stany południowe, gdzie stanowią prawie $^1/_3$ ludności. Dawniej sądzono, że czarni rozmnażają się prędzej, niż biali; najnowsze jednak badania wykazały, iż rzecz ma się przeciwnie, tak, iż wykluczonem jest przypuszczenie, że zajmą oni kiedyś stanowisko dominujące w północnej Ameryce. Jedynie tylko w stanach, gdzie teraz już znajdują się w liczbie przeważającej, jako to w południowej Karolinie, Georgii, Mississippi, Luizyanie i dystrykcie Kolumbii, gdzie leży Waszyngton, liczba kolorowych zwiększa się stale. Następnie widocznem jest dążenie czarnych do grupowania się w miejscach, w których większa ich liczba osiadła i do przenoszenia się ze wsi do miast i miasteczek. W Waszyngtonie np., gdzie w roku 1860 na 75.000 mieszkańców liczono 14.000 murzynów, w 30 lat później było 75.000 czarnych na ogólną liczbę 230.000 mieszkańców.

Silna imigracya murzynów do miast spowodowała wśród nich ogromny wzrost śmiertelności. Mieszkają oni tam w najgorszych warunkach hygienicznych, zwykle ściśnięci, jak śledzie, w jednej dzielnicy. W stanach północnych poza obrębem miast murzynów nie spotyka się prawie. Jednakże wielką śmiertelność wśród czarnych można zauważyć nietylko po miastach. Na północy przechodzi ona znacznie nad liczbę urodzin tak, że ludność kolorowa tamtejsza wzrasta jedynie przez napływ z południa. Wprawdzie na południu liczba urodzin wśród murzynów przewyższa znacznie takąż liczbę wśród białych, większa jednak śmiertelność stosunek ten nihilnje i sprawia, że czarni rozmnażają się wolniej, niż biali.

Znany ekonomista amerykański Hoffman twierdzi, że to osłabienie rasy czarnej rozpoczęło się z chwilą zniesienia niewolnictwa, i przewiduje, że z biegiem czasu zacznie ona liczebnie się zmniejszać. Jedną z przyczyn wywierających wpływ ujemny w tym kierunku, jest zmniejszanie się ilości legalnych małżeństw, a powiększanie się liczby wolnych związków. Coś podobnego daje się zauważyć także na Autyllach angielskich.

Co do pracowitości murzynów zdania są mocno podzielone. Pewnem jest jednak, że bogactwo narodowe w wielu południowych stanach zmniejszyło się znacznie od czasów wojny secesyjnej, po której nastąpiło usamowolnienie czarnych. W stanie Wirginia np., który zamieszkuje 30 prc. murzynów, produkcya tytoniu spadła ze 121 milionów na 48 milionów funtów, w stanie Kentucky zaś, gdzie murzyni stanowią tylko 14 prc. ludności, podniosła się ze 108 na 221 milionów funtów. Podobnie podupadła produkcya ryżu w południowej Karolinie i Georgii skutkiem małej pracowitości murzynów. Produkcya bawełny, stanowiąca największe bogactwo stanów południowych, a tak ważna dla całej Unii, przechodzi coraz więcej w ręce białych.

Murzyni bardzo rzadko są posiadaczami kawałka ziemi, gdyż, aby go nabyć, musieliby oszczędzać zarobione grosze, do czego są zupełnie niezdolni z powodu wrodzonego próżniactwa i lekkomyślności. W stanie Wirginii, gdzie prowadzone są odnośne wykazy, widocznem jest zmniejszanie się nieruchomej własności murzyńskiej. Kwestya, czy pożądanem byłoby, aby czarni zwracali się więcej do roli, rozstrzygana bywa w Stanach Zjednoczonych w sposób przeczący, przedewszystkiem bowiem murzyn nie ma w ogóle popędu do rolnictwa i potrzebnych zdolności, a następnie, pozostawiony samemu sobie, pracuje tylko tyle, aby nie umrzeć z głodu, a do tego nie wiele potrzeba. Wobec temperamentu wrodzonego murzynom trudno przypuścić, aby nawet wychowanie mogło ich zmienić i zrobić z nich prawdziwie pożytecznych obywateli Unii.

— *O* —

KRONIKA.

Kraków, 24 lipca.

W sprawie wiecu krakowskiego odbyło się wczoraj wieczór w sali rady miejskiej poufne zebranie obywateli, zaproszonych przez prezydenta miasta, p. Friedleina. Po zagajeniu zebrania przez prezydenta p. Friedleina, który dalszego przewodnictwa przyjąć nie chciał, ze względu na swoje zajęcia, powołano na przewodniczącego dra Augusta Kwaśnickiego, na sekretarza dra Antoniego Filimowskiego. W ciągu rozpraw wystąpiono ze strony konserwatywnej przeciwko zwoływaniu w Krakowie wiecu w sprawie cieszyńskiego gimnazyum, a oświadczono się za tem, aby wezwać rady miejskie i powiatowe, jako legalne reprezentacye, do uchwalenia rozolucyj, wyrażających opinię w tej sprawie. Doradzano także wygotowanie petycyi do ministra oświaty w sprawie cieszyńskiego gimnazyum, którą to petycyę podpisywanoby w całym kraju. Ostatecznie jednak uchwalono w zasadzie zwołać wiec w Krakowie w przyszłym tygodniu i wybrano komitet, który zająć się ma urządzeniem tego wiecu i przygotowaniem referatu, wiecowi przedłożyć się mającego. Referat i rezolucye dotyczyć mają sprawy gimnazyum cieszyńskiego i wyboru delegatów na wiec cieszyński.

Do komitetu wybrano pp. Chmurskiego Romana, Ehrenberga Kazimierza, dra Filimowskiego Antoniego, dra Jakubowskiego Jana, Korneckiego Wincentego, dra Kwaśnickiego Augusta, Konopińskiego Michała, prof. Prysaka Piotra, Redyka Wiktora, Sulikowskiego Aleksandra, Szpakowskiego Witalisa i Zoppota Artura. PP. Chyliński Michał i dr. Karol Pieniążek wyboru nie przyjęli, gdyż przeciwni byli zwoływaniu wiecu. Komitet odbył zaraz po posiedzeniu krótką naradę i uchwalił powierzyć referat w sprawie cieszyńskiej adwokatowi drowi Janowi Jakubowskiemu, a następne posiedzenie odbyć w poniedziałek wieczór o godzinie 8 w lokalu Koła mieszczańskiego w Rynku głównym.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie. Wydział Rady powiatowej krakowskiej udzielił sto złr. z funduszów powiatu na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie do dyspozycyi „Macierzy szkolnej“.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 czerwca do 1 lipca 1897:

W miesiącu czerwcu wpłynęło do kasy Towarzystwa 985 złr. 45 ct. Wydatki zaś wynosiły 1120 złr. 11 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.037 złr. 94 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 6024 złr. 26 ct.

W Cieszynie, dnia 18 lipca 1897.

Ks. Monsignore Świeży, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Założenie kamienia węgielnego pod szkołę w Biały. Osoby, pragnące udać się z Krakowa na tę uroczystość, winne wyjechać we wtorek dnia 27 b. m. o godzinie pół do 6 rano, a przybędą do Biały o 10. Ponieważ sama uroczystość poświęcenia odbędzie się o godzinie 11, zdążą więc w samą porę.

Zmarli. Wczoraj zmarł w Krakowie Jan Popowczak, emerytowany kasyer pocztowy.

W Podgórzu zmarł w 74 roku życia Feliks Bujanowski, Krakowianin. Samotny i unikający towarzystwa starzec pozostawił znaczny majątek, obliczany na kwotę do 150.000 złr. Testamentem przekazał on dom swój w Podgórzu, wartości do 30.000 złr., oraz 7.000 złr. w papierach dla ubogich w Podgórzu, 30.000 złr. zaś dla ubogich w Krakowie; resztę majątku przeznaczył dla dalszych krewnych swoich.

Z Milówki telegrafują nam, że dzisiaj zmarł tam dr. Władysław Kwaiser. Obchód pogrzebowy odbędzie się 25 b. m. po południu.

Zofia z hr. Putkamerów Kalinowska. P. Edward Pawłowicz, konserwator muzeum im. Ossolińskich, ogłasza:

W Wilnie w tych dniach zmarła ś. p. Zofia z hr. Putkamerów Kalinowska, córka Maryi z Wereszczaków hr. Putkamerowej. Pogrzeb odbył się cicho i skromnie. Z domu żałoby nad wieczorem odprowadziło ją szczupłe grono bliższych z krwi i ducha, oraz ubóstwo, którego była opiekunką, na cmentarz pobernardyński, do kaplicy, gdzie nazajutrz odbyło się nabożeństwo i pogrzeb, obok zmarłej przed laty jej córki. Niejednemu z idących za trumną nasuwała się myśl, że wśród innych okoliczności, tłumy ludu odprowadzałyby prawdopodobnie córkę Maryli na spoczynek wieczny! Obecnie inaczej było. To też:

Nie było nacisku, stuku nawet, lamp tysiąca błysku;
Milczą szumni poeci, milczą kaznodzieje.
Żadna piękność w tywtynach głośnych łez nie leje.
Zamiast słodkiej muzyki... (*A. Gorecki*).

Szedł na czele żałobnego orszaku policyant, za nim w odstępie kilkudziesięciu kroków niosący krzyż w towarzystwie dwóch chłopców w komeżkach, za tymi, w takiemże oddaleniu ksiądz w kapie sam, bez asystencyi, za nim karawan i garstka ludzi w skupieniu i ciszy, bo śpiew poza obrębem kościoła wzbroniony.

W taki to sposób, w roku poświęconym oddaniu czci należnej wielkiemu wieszczowi, odbył się pogrzeb córki ubóstwianej przezeń Maryli...

Nowe gniazdo sokole. Z Żółkwi donoszą pod dniem 20 b. m.: „Dziś byliśmy świadkami podniosłej uroczystości poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę własnego gniazda sokolego. Aktu poświęcenia dokonał wikaryusz tutejszej parafii, ks. Jan Majkut, w asystencyi kilku członków rz. kat. duchowieństwa. Na placu budowy zjawiła się drużyna miejscowych „Sokołów“ w mundurach z prezesem druhem Borowskim na czele, który w przemowie swej słusznie zauważył, że wszczęte miłością Ojczyzny i szczodrobliwością zacnych jednostek dzieło — domaga się gwoli szczęśliwego dokończenia ofiarności ze strony szerszego ogółu. Grunt budowlany położony tuż pod wałami naprzeciw gmachu dyrekcyi okręgu skarbowego, odstąpiła bezpłatnie swego czasu gmina miasta Żółkwi. Iście po obywatelsku postąpił sobie również budowniczy miejski p. Wiktor Juffe, sporządziwszy bezinteresownie plan budowy sokolni, a czyn ten na tem większą zasługuje pochwałę, że aczkolwiek jest żydem, złożył rzadki niestety w dzisiejszych czasach dowód, że nie pozostał obcym zupełnie ziemi, na której ujrzał światło. Dzień dzisiejszy jest znacznym krokiem naprzód, jest etapem i niezbitym dowodem żywotności tutejszego „Sokoła“, który zawiązany przed kilku zaledwie laty — pod każdym względem widoczne czyni już postępy.

W Podgórzu w pięknym ogrodzie na Krzemionkach za kościołem dziś i jutro w niedzielę po południu odbywać się będą koncerty orkiestry 20 pułku. Dochód przeznaczony na cele Towarzystwa upiększenia m. Podgórza. Wstęp do ogrodu oznaczony na 10 ct., dzieci płacą połowę. Na miejscu bufet obficie zaopatrzony.

Wiadomości z dyecezyi tarnowskiej. Przeniesieni: ks. Zahawiński, admin. z Podola na wik. do Zakliczyna; ks. Jan Wcisło ze Szczepanowa do Lubziny; ks. Franciszek Szablowski z Lubziny do Piwnicznej; ks. Jakób Olexy z Piwnicznej do Ciężkowic; ks. Adam Kurkiewicz z Ciężkowic do Bobowej; ks. Tomasz Stolarczyk z Lubczy do Barcic.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdały w namiestnictwie panie: Wanda Kozłowska, Włastimila Repówna, Karolina Szczudłowska i Stanisława Weberówna.

Budowa teatru we Lwowie. Lwowska Rada miejska na ostatniem posiedzeniu obradowała nad sprawą powierzenia robót wodociągowych i zaprowadzenia ogrzewania w nowym gmachu teatru. Komisya budowy przedłożyła na roboty te dwie oferty: niemieckiej firmy Kurz-Bierel-Heneberg, z kosztorysem na 46.621 złr. i inżyniera Polaka Niemekszy z kosztorysem na 50.022 złr. Po ożywionej dyskusyi Rada uchwaliła powierzyć roboty te firmie polskiej p. Niemekszy.

Zajadłość teutońska. Jak corocznie, grono słuchaczy chemii, na politechnice lwowskiej miało się wybrać obecnie pod przewodnictwem prof. Pawlewskiego na wycieczkę naukową. W tym roku jest w programie zwiedzenie fabryk przetworów chemicznych w obrębie Czech. Kierownik wycieczki, jak nakazuje przyzwoitość, zwrócił się przed wyjazdem do zarządów fabryk z prośbą o pozwolenie zwiedzenia tych zakładów przez techników polskich. Otóż większa część fabryk odpowiedziała już na ową prośbę, a rezultat jest taki, że wszystkie fabryki czeskie z największą uprzejmością zgodziły się na propozycyę, a natomiast wszystkie fabryki niemieckie wprost jej odmówiły. Czy to nie jest nowa świetna ilustracya do tych cywilizowanych barbarzyńców, którzy jad nienawiści szczepowej wnoszą ze sobą wszędzie, nawet tam, gdzie się rozchodzi o przedmiot tak daleki od polityki, jak chemia!

Stopień magistrów farmacyi na uniwersytecie lwowskim uzyskali: Aszkenazy Adolf ze Lwowa, Danow Dymitr Slavita z Zagorya, Dobrzański Władysław z Sambora, Fiebert Norbert z Dukli, Grünberg Leon ze Skałatu, Grünberg Henryk z Wołoczynki, Hammerman Leon z Drohobycza, Kalmas Arnold z Kamionki Strumiłowej, Lichtenthal Joachim z Tarnopola, Piepes Jan ze Lwowa, Pohoryles Henryk z Brzeżan, Reittmann Herman z Tarnopola, Waydewicz Czesław z Sambora i Winkler Emil z Tarnopola.

Stopień lekarzy weterynaryi otrzymali we Lwowie pp.: Bernard Engel z Tarnopola, Szczepan Przybyłkiewicz z Tarnowa i Emil Rath ze Lwowa.

W Krynicy, według listy kąpielowej, do 16 bm. przebywało ogółem 2.346 osób.

O składkach na pomnik Mickiewicza w dziś wydanym, nader ożywionym i wielce interesującym numerze krakowskiego *Przeglądu Literackiego*, znajdujemy uwagi pióra redaktora p. Kazimierza Bartoszewicza, sądzimy, godne uwagi najszerszych sfer. Składki na pomnik Mickiewicza w Warszawie zamknięto dnia 14 b. m. Wynoszą one około 220 tysięcy rubli, zebranych w ciągu dwóch miesięcy. Nie przesadzimy, jeżeli powiemy, że gdyby jeszcze przez dwa miesiące składki przyjmowano, doszłyby do pół miliona rubli, bo ofiarność coraz się zwiększała i coraz szersze sfery grosz swój dorzucały.

Objaw to piękny, a jakiekolwiek mogą być zapatrywania na potrzebę wznoszenia w obecnej chwili pomnika Mickiewiczowi w Warszawie, pozostanie fakt nieulegający zaprzeczeniu, że społeczeństwo tamtejsze złożyło świetny dowód solidarności i ofiarności.

W poprzednich numerach naszego *Przeglądu* podaliśmy parę zestawień cyfrowych, tyczących się tych składek. Do kompletu dodajemy dziś jeszcze trzecie, króciuteńkie..

Na pomnik wieszcza w Krakowie wpłynęło z Królestwa około 55.000 złr. — ciekawa więc rzecz, jaki udział przyjęła Galicya w składkach na pomnik warszawski?

Przeglądając sumiennie, znaleźliśmy pozycyj galicyjskich 9, wyraźnie dziewięć, z tych trzy zbiorowe. Wszystkie te pozycye dodane do siebie dają sumę 191 rubli. Nie przeczymy zresztą, że mogliśmy kilka (ale to co najwyżej kilka) pozycyj przeoczyć.

Kto tę sumę złożył?

Arystokracya nie dała ani centa — tyleż dali, a raczej nie dali obywatele ziemscy, przemysłowcy, bankierzy, wszelkiego rodzaju dostojnicy państwowi i autonomiczni.

Kto więc dał? Oto kilkanaście rubli wpłynęło od młodzieży, kilkadziesiąt od inteligencyi, 2 złr. 80 ct. od włościan zebranych w Wieliczce na sejmiku relacyjnym i 138 rubli ...od literatów (sami członkowie Kółka mickiewiczowskiego we Lwowie złożyli 106 rs.).

Z tego się pokazuje, że najbogatszymi ludźmi w Galicyi są literaci, skoro mogli złożyć trzy czwarte sumy dostarczonej przez całe społeczeństwo galicyjskie. Najbiedniejszymi zaś są magnaci, skoro ani centa nie dali.

Wspominając w nr. 12 naszego *Przeglądu* ogólnikowo o składkach włościan na pomnik Mickiewicza, nie mieliśmy w ręku *Gazety Świątecznej*, pisma dla ludu, wychodzącego w Warszawie. W ostatnich dniach dopiero przeglądaliśmy to pismo i oto co wyczytaliśmy:

Do samej *Gazety Świątecznej* nadesłali włościanie z Królestwa 578 rs. 98 kop. W sumie tej niema jeszcze składek przysłanych po zamknięciu listy składkowej. Ponieważ zaś ostatnia lista z jednego tygodnia wykazuje 202 rs. 30 kop., — możemy więc śmiało przypuścić, że ogół składek włościańskich w samej *Gazecie Świątecznej* wyniesie do 700 rubli.

Ponieważ oprócz *Gazety Świątecznej* zbierała składki od włościan i *Zorza*, drugie pismo ludowe, ponieważ znajdujemy kilkadziesiąt razy składki włościańskie zbiorowe i w innych pismach — przeto sądzimy, że włościanie z Królestwa złożyli na pomnik Mickiewicza co najmniej 1000 rs.

Byli tacy, co dawali po 50 kop., a nawet po rublu, ale ogół składał po 10, 5, 3 i 2 kopiejki. Stąd wniosek, że w składkach na pomnik Mickiewicza wzięło udział koło 10.000 włościan.

Rzewne uczucie wywołują wyjątki z listów włościańskich, pisanych do gazetek, przy załączaniu kwoty składkowej.

Z polskich stosunków literackich. Pod nagłówkiem: „Są jeszcze ludzie odważni“ — *Przegląd Literacki* krakowski przynosi następującą, zdaniem naszem nader smutną wiadomość:

„Są jeszcze ludzie odważni... Do rzędu ich zaliczyć należy właścicieli *Ateneum*, którzy usunęli od redakcyi tego miesięcznika dra Piotra Chmielowskiego. Redagował on *Ateneum* przez lat kilkanaście sumiennie i bezstronnie, — dzięki temu *Ateneum* uznano za najwybitniejszy organ literacko-naukowy.

„Dlaczego więc Chmielowski przestał być redaktorem? Czy jest może ktoś od niego na to stanowisko odpowiedniejszy, czy sam się chciał usunąć, czy może obniżyła się jego powaga literacka? Nie, żadna taka okoliczność nie zachodzi, a co do powagi, to ta z każdym rokiem się zwiększa, bo każdy rok wydaje nowe owoce jego mozolnej, wyjątkowej rzec można pracy.

„Więc co wpłynęło na decyzyę pp. właścicieli *Ateneum*? Oto nie podobają się im polityczne zapatrywania Chmielowskiego. Jakto? wszak on je miał zawsze jednakowe, wszak ich nie zmienił w ciągu lat ostatnich. Tak, on ich nie zmienił, ale pp. właściciele je zmienili.

„Bliżej tej sprawy nie roztrząsamy, zresztą jest ona tajemnicą publiczną.

„Ale pp. właściciele to jeszcze nie najodważniejsi ludzie. Najodważniejszym będzie ten, który w takich warunkach przyjmie spadek po Chmielowskim. Ciekawa rzecz w każdym razie, kto będzie ten śmiałek? Napróżno jednak usiłowalibyśmy odgadnąć, — to tylko wiemy, że być go nie może między poważnymi przedstawicielami literatury i nauki i w ogóle między ludźmi, mającymi szacunek dla samych siebie.“

Helena Modrzejewska, jak donosi *Kuryer Nowojorski*, ma się znacznie lepiej i prawdopodobnie wystąpi w różnych miastach Ameryki podczas przyszłego zimowego sezonu. Obecnie p. Modrzejewska znajduje się w swych posiadłościach pod Los Angelos, słynnych ze swych pasiek i wybornego miodu, który przewożą w znacznej ilości do Europy.

O kongresie lekarskim w Moskwie, który odbyć się ma w czasie od 19 do 26 sierpnia donoszą dzienniki warszawskie, że 17 sierpnia delegaci wszystkich komitetów narodowych będą przyjęci w Peterhofie na audyencyi przez cara, który jest protektorem zjazdu. W liczbie innych delegatów uczestniczyć ma i delegat komitetu polskiego z Krakowa (prof. Wicherkiewicz). Również protektorem zjazdu jest wielki książę Sergiusz Aleksandrowicz. Prezesem komitetu organizacyjnego zjazdu jest prof. Solipanowski, jego zastępcą prof. Klein, sekretarzem głównym prof. Koth. Oprócz tego istnieje komitet wykonawczy pod przewodnictwem prof. Kleina.

Zjazd dzieli się na 15 sekcyj, odpowiednio do głównych działów medycyny (anatomia, fizyologia, patologia ogólna, hygiena i t. p). Każda sekcya posiada oddzielny komitet organizacyjny; w liczbie członków tych komitetów spotykamy i nazwiska kilku naszych lekarzy. Ze świeżo wydanego tymczasowego programu wykładów daje się przewidzieć powodzenie kongresu. Na porządku dziennym posiedzeń ogólnych figurują takie powagi jak Leyden (o leczeniu suchot), Lombroso (o nowych widnokręgach psychiatryi), Miecznikow (o dżumie), Virchow (rola naczyń przy zapaleniu), Krafft-Ebing, Lander-Brunton i inni. Z uczestników figurujących na porządku wykładów teoretycznych program wymienia takie nazwiska, jak: Bardelebena, Waldayera, Cornila, Ewalda, Behringa, Strickara, Brouardela, Körösi'ego, Kaposiego, Bergmana.

Udział lekarzy polskich w zjeździe będzie dość znaczny; z odczytami wystąpią: prof. Rydygier, prof. Cybulski, prof. Nencki, prof. Gluziński, prof. Bujwid, dr. Wernicki, dr. Obtułowicz, dr. Watraszewski, dr. Kozerski, dr. Pawlikowski, dr. Baranowski (ze Lwowa), dr. Noiszewski i kilku innych.

Nienawiść względem Polaków. Korespondent nowojorskiego *Journala* opisuje nędzę wśród górników angielskich w Pensylwanii i przyczyn jej dopatruje się w konkurencyi, jaką amerykańskiemu robotnikowi wytworzyli Polacy, Słowacy i wogóle obconarodowcy. Korespondent maluje Polaków w okropnych barwach; inaczej nie nazywa ich, jak bydlętami *(beats)* i pijawkami, które ssą krew z amerykańskich robotników, i wreszcie zaleca władzom usunięcie tego niepożądanego żywiołu. Podobne oburzenie na Polaków wśród górników amerykańskich jest tak wielkie, że nienawiść ta może się zakończyć krwawą katastrofą. Pogróżki dają się słyszeć wszędzie; ruch antipolski wzrasta i groźna burza wisi nad głowami naszych rodaków w kopalniach.

Gołębie z pod bieguna północnego. W onegdajszym numerze ogłosiliśmy urzędową depeszę z Chrystyanii, według której w środę schwytano pod Soevde gołębia pocztowego ze srebrną obrączką na nodze i napisem na skrzydłach: „Biegun północny 142 W. 47.62“. Wiadomość, w formie tej zupełnie niezrozumiałą, stawiano w związku z podróżą Andreego do biegunu, gdyż zabrał on z sobą gołębie pocztowe. Tymczasem dawny towarzysz Andreego, Ekholm, oświadczył na zapytanie dziennika sztokholmskiego *Dagens Nyheter*, iż jego zdaniem gołąb ten nie należał do obecnej wyprawy Andréego, ponieważ gołębie, jakie zabrał ze sobą, nie mają na nogach srebrnych obrączek; a nadto brakowało nazwiska Andreego na skrzydłach gołębia.

Gdyby Andrée wysłał gołębie pocztowe, to otrzymałby nasamprzód wiadomość o tem sztokholmski dziennik *Aftonbladet*, który umówił się z podró-

žnikiem, że przesyłać mu będzie specyalne sprawozdania z balonu za pomocą gołębi pocztowych; dotąd jednakże nie otrzymał *Aftonbladet* żadnej wiado[illegible]. Również prof. Neumayer w Hamburga, u[illegible] przypuszczenie, jakoby gołąb ów pochodził od Andréego, za nieprawdopodobne. Prof. Neumayer jest zdania, iż zachodzi tutaj mistyfikacya, której dopuścił się może jeden z podróżujących po północnej Norwegii.

Także autentyczność wczorajszej depeszy, donoszącej, iż Andrée przeleciał 15 b. m. ponad biegunem północnym, nie jest jeszcze sprawdzoną. Wogóle należy wszystkie wiadomości o Andréem, nadchodzące przed jego wylądowaniem, przyjmować z rezerwą, gdyż nie przekonano się dotąd, czy gołębie pocztowe są w stanie przebyć szczęśliwie okolice podbiegunowe.

Osobny cmentarz dla zmarłych z ran i chorób żołnierzy tureckich, którzy brali udział w ostatniej wojnie z Grecyą, polecił sułtan założyć tuż obok Jildiż kiosku. Nad bramą tego najnowszego w Konstantynopolu pola zmarłych widnieje napis: „Specyalny cmentarz dla tych, którzy zmarli, jako „szehid“ (męczennicy za wiarę), skutkiem ostatniej walki z Grecyą“.

Napis ten wymownie świadczy, jak silnym jest jeszcze fanatyzm religijny w Turcyi.

Postępy astronomii. Lowell, słynny astronom amerykański, przeniósł obserwatoryum swoje jeszcze w grudniu r. z. z Flagstaffu w Arizonie do Meksyku, aby obserwować niektóre gwiazdy, nie dość widzialne na północy. Olbrzymi teleskop jego zajęty był dzień i noc i Lowell z pomocnikami robił ciągłe obserwacye. Od 1 stycznia r. b. odkrył przeszło 300 gwiazd podwójnych i potrójnych, o których astronomia dotąd nie słyszała. Lowell gotuje opis półkuli południowej, jakiego od czasów Herschela nauka nie miała. Księżyce Jowisza zbadano dokładnie i zrobiono nowe spostrzeżenia. Merkurego i Wenerę sfotografowano i nakreślono ich mapy. Obie planety ciągle jedną i tą samą połową obrócone są ku słońcu, stąd jedna ich połowa ma wieczny dzień, druga wieczną noc. Gorąco z jednej strony, a chłód z drugiej nie pozwalają na to, aby tam było jakiekolwiek życie. Wenus ma trochę atmosfery, ale ani na niej, ani na Merkurym nie dostrzeżono najmniejszych śladów chmur i deszczu.

Kąpiele natryskowe. Wiadomo, jak ważną rolę odgrywa skóra w organiźmie człowieka. Czystość skóry, częste jej zmywanie i kąpiele, są niezbędnym warunkiem zdrowia. Zaniedbywanie czystości skóry powoduje różne, a często poważne choroby. Ludy starożytne, zwłaszcza Grecy i Rzymianie, używały często kąpieli jako środka zdrowotnego. Starożytny Rzym posiadał olbrzymie i wspaniale urządzone termy, kąpiele ludowe; posiadały je także małe miasta rzymskie, jak świadczą wykopaliska w Herkulanum i Pompei. Szczęśliwą jest ta ludność, która mieszka nad morzem i rzekami, bo może używać kąpieli dowoli. Opłakane są natomiast stosunki po wielkich miastach. Tu ludność prawie zgoła nie używa kąpieli, bo albo nie ma środków na zapłacenie należności w zakładach kąpielowych, albo nie uznaje potrzeby kąpieli.

Od lat kilkunastu urządzają dbałe o zdrowie młodzieży miasta szwajcarskie i niemieckie w budynkach szkolnych kąpiele natryskowe dla młodzieży szkolnej. Są już takie kąpiele w Zurychu, Frankfurcie nad Menem, Sztutgarcie w różnych budynkach szkolnych. Niektóre kąpiele są wspaniale urządzone, zawsze zaś nadzwyczaj praktycznie. Szatnia, w której młodzież się rozbiera, i sala kąpielowa są należycie ogrzane, a kąpiele natryskowe dają się pod względem temperatury regulować. Sposób kąpieli jest dokładnie określony regulaminem. Zwykle zaczynają dzieci kąpać się w tuszu letnim, zmywają ciało mydłem, a następnie puszcza się tusz coraz chłodniejszy, aż wreszcie spływa woda zimna. Basenów zgoła w kąpielach szkolnych nie ma, ponieważ w basenach choroby łatwo udzielać się mogą dzieciom zdrowym, jeśli chore przedtem się kąpały. Tusz jest zupełnie bezpieczny, ponieważ nieustannie spada ze zbiorników woda świeża, nieużywana. Mydło i ręczniki dostaje młodzież bezpłatnie. Kąpiele natryskowe szkolne są prawdziwem dobrodziejstwem dla młodzieży i wpływają zbawiennie na jej zdrowie. Kąpiel odbywa się pod nadzorem nauczycieli, w szkołach żeńskich pod nadzorem nauczycielek. Miasto Berlin pierwsze kąpiele szkolne zaprowadziło w r. 1894 w trzech szkołach ludowych miejskich. Gdy próba doskonale się powiodła, urządzono w r. 1895 w czterech innych szkołach kąpiele, a w r. 1896 jeszcze w dwóch. Rada gminna uchwaliła zarazem odtąd w każdym nowym budynku szkolnym urządzić kąpiele natryskowe.

Według obliczeń z roku ubiegłego, korzystało z kąpieli w szkołach męskich 70 proc. chłopców, w szkołach żeńskich 40 proc. uczennic. Mniejszy udział dziewcząt tłomaczy się wstydliwością i brakiem ubioru kąpielowego, którego dziewczęta potrzebują.

Składki. Na szkołę polską w Biały, z powodu uroczystości założenia pod nią kamienia węgielnego, nadesłał H. W. G. z Oświęcima 1 złr.

Składki na Wawel. P. Maryan Doskowski nadesłał ze Szczawnicy na ręce p. Ulanowskiej na odnowienie Wawelu 97 złr. jako połowę dochodu, osiągniętego z teatru amatorskiego, odbytego dnia 17 lipca b. r. w Szczawnicy.

Przy sposobności przypominamy, że rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej dnia 31 b. m. między godziną 6 a 8 wieczorem.

Repertoar teatru letniego w parku krakowskim. Sobota 24 lipca: „Fatynica“, operetka w 3 aktach Souppégo. Niedziela 25 lipca: „Fatynica“. Poniedziałek 26 lipca: Przedstawienie w sali teatralnej w Wieliczce: „Fatynica“.

Korespondencya redakcyi.

Y. Z. Nietylko u nas w Galicyi praktykują się takie przerwy w feletonach, lecz w całej prasie polskiej i zagranicznej, bo nie zależą one od redakcyi, lecz od autorów, piszących powieści. Na to nie ma rady.

Z letnich siedzib.

Z Iwonicza donoszą: Sezon rozwinął się w całej pełni, mieszkania wszystkie zajęte, łazienki przepełnione. Ulepszenia i upiększenia, w tym roku uskutecznione, świadczą o nieustannej dbałości dyrekcyi o dobro zakładu. Tak urządzono teraz pawilon wodoleczniczy o kilku kabinach, w których liczni zwolennicy kuracyi wodnej korzystają z wszelkich „procedur“ pod ręką dzielnych masażerów i pod okiem lekarza zakładowego dra Klemensa Dębickiego.

Nowy, bardzo obszerny i gustownie, a nawet wytwornie umeblowany dom, który prowizorycznie urządzono już w ubiegłym sezonie, teraz ostatecznie ukończono zewnątrz i wewnątrz. Dom ten poświęcony został pod koniec czerwca i otrzymał urzędową nazwę „Niespodzianki“, a z małą tą uroczystością połączono obchód 25-lecia doktorskiego, powszechnie poważanego dra Dębickiego.

Drogę, prowadzącą z dworca kolejowego do zakładu, obecnie wykończają, tak, że jest nadzieja, iż sprawa ta od lat wielu piekąca, ostatecznie pomyślnie załatwioną zostanie. Ogniem ziejące źródło „Bełkotki“ po kilkudziesięciu latach dokładnie wyczyszczono i wybetonowano, także ogrodzenie i tablicę pamiątkową zupełnie odnowiono.

Punktem kulminacyjnym sezonu bywa loterya fantowa wraz z balem; loterya odbędzie się w tym roku w niedzielę 1 sierpnia, a na czele komitetu urządzającego stoi ks. Alfred Sułkowski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O Siemiradzkiego obrazie „Cyrce“**, wystawionym na tegorocznej wystawie sztuk pięknych w Wenecyi, pisze dr. Barth w *Berl. Tageblacie*:

„Wielki Polak Siemiradzki wprowadza nas swoją „Cyrce“ znów w milieu starożytne, jakie widzieliśmy w jego „Pochodniach Nerona“, ale nie do Colloseum, lecz do cyrku, gdzie rozgrywa się zajście podobne. Na przodzie leży, dysząc, wielki czarny byk, na jego grzbiecie skąpana w krwi, otulona bujnym włosem, biała postać młodej kobiety-męczenniczki. Obok trupa stoi imperator ze swoim dworem, w dalekim amfiteatrze tłumy wrzeszczą brawo! — a w loży cesarskiej małżonka cesarza, rozparta obojętnie, przygląda się widowisku.

„Obraz w całości robi bezsprzecznie wielkie wrażenie, pomimo, że (niech nam sławny artysta nie weźmie tego za złe), wydaje się nakreślonym nieco pobieżnie i teatralnie. Czarni niewolnicy, niosący lektykę, przypominają nieco manekinów; w ogóle możnaby życzyć sobie trochę więcej plastycznego wypracowania i indywidualizowania niektórych postaci. Że Nero ze swojemi bakenbardami przypomina nieco dyplomatę angielskiego, a jego przywódzca Pretoryanów... p. Stöckera, wspomnimy tylko nawiasem. Tycyański przepych farb wynagradza jednakże takie braki, zdarzające się nawet u tak wielkiego geniusza, jakim jest Henryk Siemiradzki.“

— **„Na jasnym brzegu“**, nowela Henryka Sienkiewicza, ukazała się w pięknem miniaturowem wydaniu nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

— **Album biograficzne.** W jesieni rozpoczyna *Kuryer Niedzielny* zeszytowe wydawnictwo p. t. „Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek XIX w.“, które zawierać będzie życiorysy i portrety wybitnych przedstawicieli działalności publicznej w tem stuleciu. Nad wydawnictwem czuwać będzie komitet, złożony z literatów i artystów warszawskich.

— **Encyklopedyi rolniczej** wyszedł zeszyt LXIX, zawierający artykuły: Myszy (sposoby tępienia) przez St. Chełchowskiego (dokończenie), Myto, Naftalina, Najemnik przez K. Filipowicza, Narzędzia ogrodnicze przez E. Jankowskiego, Nasienniki przez A. Nowickiego, Nasiona drzew i krzewów leśnych przez tegoż, Nawodnianie przez St. Wrońskiego.

— **„Bulletin Polonais“**, organ Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu, umieścił w ostatnim swym numerze, z dnia 15 lipca, gorące wspomnienie pośmiertne o ś. p. Zofii Nabielakowej, wdowie po jednym z bohaterskich belwederczyków, która, aczkolwiek Alzatka z pochodzenia, stała się przez swe zamęście gorącą polską patryotką, a była osobą pełną cnót i zasług wobec emigracyi polskiej. W tymże numerze znajduje się początek odczytu p. W. Gasztowtta o Sienkiewiczu, wygłoszonego w dniu 12 czerwca b. r. w Paryżu. Treści numeru dopełniają: przegląd literacki rzeczy polskich i wzmianki o dziełach napisanych przez Polaków w języku francuskim.

Dział ekonomiczny.

Namiestnictwo we Lwowie ogłasza, że kandydaci zawodu leśno-gospodarczego zamierzający w bieżącym roku przystąpić do egzaminu na samoistnych gospodarzy leśnych lub do egzaminu dla pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej, winni podania zaopatrzone dokumentami i załącznikami przepisanemi w § 3 względnie § 29 rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z 11 lutego 1889 Dz. p. p. nr. 23 wnieść do namiestnictwa najpóźniej do 31 lipca 1897, a to kandydaci zostający w służbie publicznej we właściwej drodze urzędowej, — inni zaś za pośrednictwem właściwego starostwa względnie dyrekcyi policyi we Lwowie lub Krakowie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa techników naftowych odbyło we Lwowie w biurze centralnem producentów dla sprzedaży ropy galicyjskiej, (ulica Sykstuska i. 35). W zastępstwie przewodniczącego zagaił obrady inżynier p. Wacław Wolski, który imieniem zarządu przedstawił myśl fuzyi Towarzystwa techników z instytucyą tyle poważną, jaką jest Towarzystwo krajowe naftowe, nadmieniając równocześnie, że wydział tej instytucyi okazał się w zasadzie przychylnym owemu projektowi, o ile tenże da się urzeczywistnić w granicach statutu. W dyskusyi ogólnej na ten temat zabierali głos pp. Kazimierz Gąsiorowski, Trzecieski i Gorayski, który imieniem krajowego Towarzystwa naftowego oświadczył gotowość poparcia interesów, reprezentowanych dotychczas przez Towarzystwo techników i wyraził nadzieję, iż w razie fuzyi obu Towarzystw sekcya techniczna, zawiązana w łonie krajowego Towarzystwa naftowego rozwinąćby mogła działalność wielce pożyteczną. Przemawiali jeszcze pp. Stryjeński, Wolski i Breitenwald, poczem uchwalono jednomyślnie przedłożyć najbliższemu walnemu zgromadzeniu, zwołać się mającemu na dzień dziewiąty sierpnia b. r., projekt zlania się Towarzystwa techników naftowych z krajowem Towarzystwem naftowem, z tym dodatkiem, iż zarząd Towarzystwa techników porozumie się poprzednio z Wydziałem krajowego Towarzystwa naftowego co do przyszłego stanowiska sekcyi technicznej w Towarzystwie naftowem i zawiadomi członków o rezultacie porozumienia się na najbliższem walnem zebraniu. Wydawnictw *Nafty* podejmie w dalszym ciągu krajowe. Towarzystwo naftowe wyłącznym nakładem.

Ankieta w sprawie uprawy tytoniu odbyła się w Wydziale krajowym. Reprezentanci rządu oświadczyli, że rząd przychylne zajmuje stanowisko wobec postulatów w tej sprawie, że podniósł cenę zakupna zarówno galcyjskiego, jak i węgiersko-galicyjskiego tytoniu. Wielce pocieszającą jest informacya, że inpektorat dla tytoniu będzie ostatecznie ustanowiony. Miniserstwo finansów przyrzekło zredukować przestrzeń minimalną uprawy z 720 na 500 metrów kwadratowych, a ministerstwo rolnictwa uchwaliło poprzeć interesy uprawy tytoniu przez odpowiednie subwencye dla nauczycieli wędrownych. Na tem zakończono obrady ankiety.

Spółka handlowa rolniczo-przemysłowa w Kołomyi. Zgromadzenie członków w dniu 17 lipca b. r. pod przewodnictwem Stanisława Szczepanowskiego odbyte, stosownie do porozumienia się swych reprezentantów z Towarz. gospodarskiem pokuckiem, wybrało do Rady nadzorczej pp.: Jakóba Agopsowicza, Józefa Dobka i dra Mikołaja Krzysztofowicza. Do komisyi rewizyjnej na rok 1897 powołano pp. Marcelego Sanojcę, Stefana Bereżnickiego i Izydora Krużlewskiego.

Dziewięciogodzinny dzień pracy w mennicy. Minister skarbu wprowadza z dniem 1 sierpnia b. r. dziewięć godzin pracy w mennicy. Dotychczas pracowano tam dziesięć godzin. Jeżeli potrzeba wymagać będzie dłuższego czasu pracy dziennej, każda godzina nadliczbowa będzie osobno wynagradzaną.

O niezwykłym urodzaju wisien i czereśni donoszą z gub. podolskiej. W powiecie bracławskim i hajsyńskim większość drzew wiśniowych, pokrytych owocem, pozostaje nietknięta, gdyż wobec obfitości wiśni nikt nie chce ich brać nawet za darmo, nie wie bowiem, co z niemi robić.

Produkcya wełny. Podług źródeł francuskich, statystyka produkcyi wełny za r. 1897 tak się przedstawia w milionach funtów: Australia 643, Argentyna 329, Anglia 135, Stany Zjednoczone 289, kontynent europejski 612, Przylądek Dobrej Nadziei 93 i różne kraje 343, razem 2.450 milionów funtów.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 24 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·6 mm	741 0 mm	739 8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,2	+16°,9	+18°,4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	SSE 1	W 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	83 %	88 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Cieszyn, 24 lipca. Dom narodowy polski w Cieszynie nabył wczoraj kamienicę w rynku w Cieszynie od Schreinzera za sześćdziesiąt tysięcy złr.

Kolonia, 24 lipca. W telegramie z Kielu donosi *Volkszeitung* z rzekomo dobrze poinformowanych sfer, że prezydent Faure w powrocie z Rosyi stanie wraz z swym orszakiem w porcie kielskim.

Paryż, 24-go lipca. W komisyi panamskiej oświadczył Rochefort, że uważa Korneliusza Herza za łajdaka najgorszego kalibru. Rochefort oświadczył także, że dowiedział się od posła Marcelego Haberta, jakoby ministerstwo spraw zagranicznych miało wysłać swego wysłannika do Bornemouth. Komisya postanowiła dzisiaj przesłuchać Haberta.

Paryż, 24 lipca. Sędzia śledczy w sprawie panamskiej zamknie wkrótce śledztwo. Według *Gaulois* mają następujące osoby być postawione w stan oskarżenia: Hurard, były deputowany z Vaucluse, Richard, były deputowany z Drome, Rigaud, były deputowany z Aisne, dalej deputowani: Naquet, Henry Maret, Antide Boyer i senator Levrey. *Lanterne* sądzi, iż Boyer i Levrey nie będą postawieni w stan oskarżenia z powodu braku dowodów.

Paryż, 24 lipca. W rozmowie z korespondentem paryskiego *Figara* miał Korneliusz Herz się wyrazić, iż zmusi Francyę do uznania jego patryotyzmu, albowiem działał on przy wielkiem przedsiębiorstwie politycznem, mającem na celu odciągnięcie Włochów od trójprzymierza. *France* zapewnia, iż jest w stanie potwierdzić to oświadczenie. „Korneliusz Herz — pisze wspomniany dziennik — miał służyć za pośrednika między rządem naszym a włoskim mężem stanu, który wyszczególnił się przez manię wielkości, nienawiść do Francyi i szwindle. Temu mężowi stanu wypłacono znaczne sumy; ale ponieważ one szły przez ręce Herza, prawdopodobnie część ich przylgnęła do jego palców. — Przypuścić więc należy, iż Herz chciał korzystną dla siebie wywierać presyę na rząd, grożąc ogłoszeniem szczegółów tych rokowań. Prawdopodobnie nie udało mu się to, albowiem ogłoszenie takie przyniosłoby tylko zaszczyt naszemu rządowi, który spełnił swój obowiązek, gdy usiłował Włochy odciągnąć od trójprzymierza, a z tego powodu nie potrzebuje się rumienić. Trzeba przytem nadmienić, że Freycinet, którego stosunek do Herza jest znany, był wówczas prezydentem ministrów.

Sztokholm, 24 lipca. We wszystkich dobrze poinformownnych sferach naszego miasta uważają całe zdarzenie z gołębiami Andrégo za zupełną mistyfikacyę. Od Andrégo pochodzić mogą tylko gołębie, które opatrzone są marką „Ekspedycya Andrégo A. B. 1897.“

Rzym, 24 lipca. *Agencya Stefaniego* donosi z Berlina w uzupełnieniu wiadomości, podanej wczoraj przez Biuro Wolfa: Cesarz niemiecki zaprosił włoskiego króla i królowę do Homburga na czas manewrów. Jak zapewniają, królestwo przyjęli zaproszenie i w d. 3 września zjadą do Homburga.

Konstantynopol, 24 lipca. Stosunek Serbii do Turcyi uważają w tutejszych kołach dyplomatycznych za naprężony i wzbudzający poważne obawy.

Konstantynopol, 24 lipca. Poseł serbski poczynił u Porty bardzo energiczne przedstawienia ze względu na ciągle powtarzające się naruszenia granicy serbskiej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 lipca. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski wyjechał dziś rano do Paryża.

Berlin, 24 lipca. Sejm pruski przyjął wczoraj ustawę o Izbach handlowych w osnowie Izby panów, odrzuciwszy wszystkie poprawki.

W ciągu dyskusyi przemawiał pos. Hahn za wnioskiem Związku rolników o zamknięcie granicy dla przywozu zboża. Wniosek ten, zdaniem mowcy, nie narusza traktatów handlowych, albowiem zawierają one warunek, że z ważnych powodów może być wydany zakaz dowozu. Wobec trudnego położenia rolnictwa zakaz taki należy uważać za jedyny środek zaradczy. Nadto wniosek ten dotyczy mniej Rosyi, skąd nie należy się w tym roku spodziewać znaczniejszego dowozu, niż Stanów Zjednoczonych, wobec których pobłażliwość nie jest na miejscu.

Pos. Gothein wywodził, iż, jeżeli rolnicy spychają winę na dezorganizacyę handlu giełdowego, nie powinni zapominać, że sami wywołali tę dezorganizacyę.

Pos. Hahn nie przypisuje winy ustawie giełdowej, lecz nieoględnemu jej stosowaniu.

Minister handlu Brefeld tłómaczy stanowisko rządu, którego nikt nie może zmusić, aby przychodził na giełdę.

Pos. Hahn zaznacza, iż byłoby do życzenia, aby rząd oświadczył autentycznie, iż ustawa giełdowa nie może być przeprowadzoną. Wówczas musi parlament obmyśleć środki, któreby zagwarantowały stosowanie ustawy.

Berlin, 24 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* donosi z Archipelagu Bismarka pod datą 1 czerwca: Dochodzenia sędziego dra Hahla wykazały, iż podróżnika Ottona Ehlersa i jego towarzysza Tieringa zastrzelili krajowcy, pełniący u nich służbę, a zwłoki wrzucili do rzeki. Mordercy znajdują się obecnie w służbie towarzystwa „Neu Guinea-Compagnie“ na plantacyi Stephansort, a wkrótce dostaną się w ręce sprawiedliwości.

Hamburg, 24 lipca. Wczoraj przewrócił się na Łabie parowiec pewnej hamburskiej fabryki maszyn, na którym znajdowało się 45 robotników. Sześciu robotników utonęło.

Londyn, 24 lipca. *Morning Post* donosi, że przywódcy powstańców kreteńskich zwrócili się z prośbą do rządu greckiego o przysłanie im broni i amunicyi. Prezydent gabinetu Ralli prośbie tej odmówił.

Rzym, 24 lipca. Tutejsze dzienniki dowiadują się, że pomiędzy Rosyą a Włochami nastąpiło zbliżenie. Tak podróż następcy tronu włoskiego, jak i nominacya Nelidowa ambasadorem przy Kwirynale, stoją w związku ze zmianą stosunków politycznych obu mocarstw.

Belgrad, 24 lipca. Koła kompetentne oświadczają, iż wiadomość dzienników, jakoby prezydent ministrów Simicz i inni ministrowie wygłosili na tajnem posiedzeniu skupczyny bardzo rozdrażniające mowy i dali przytem do zrozumienia, iż wkrótce przyjdzie do akcyi wojennej na Bałkanach, jest zupełnie fałszywą. Również nieprawdziwem jest twierdzenie, iż przyjęte przez skupczynę kredyty wywołały wielkie rozdrażnienie wśród ludności. Wobec tych wiadomości stwierdzono bowiem, że rząd serbski, uzyskawszy kredyty od skupczyny, miał na celu przyspieszenie uzbrojenia armii wskutek zawikłań grecko-tureckich, których rozmiarów nie można było przewidzieć, lecz nie nosił się on z planami agresywnemi, mającemi na celu skomplikowanie przesilenia na Wschodzie.

Rokowania pokojowe.

Paryż, 24 lipca. Wedle nadchodzących z Konstantynopola wieści, wojska tureckie zaczęły już opuszczać Tessalię.

Paryż, 24 lipca. *Agencya Havasa* donosi: Wedle nadeszłych tutaj z Konstantynopola wiadomości, przyszło już do porozumienia, między ambasadorami a Tewfikiem paszą, co do stylizacyi preliminaryów pokojowych, odnoszących się do kwestyi przyszłej granicy. Turcya przyjmuje odnośny projekt, ułożony przez *attachés* wojskowych z wyjątkiem kilku małoznaczących zmian, które przez mocarstwa będą ratyfikowane. Dzisiejsza narada ambasadorów będzie poświęcona zredagowaniu preliminaryów pokojowych.

Londyn, 24 lipca. *Times* donosi z Konstantynopola; że *irade* sułtańskie zgadza się w zasadzie na nową linię graniczną, w przypuszczeniu, że będzie ona obejmować pewną liczbę wsi zamieszkałym przez Kuco-Wołochów.

Konferencya z dnia 22 bm. ułożyła ostatecznie artykuł wstępny preliminaryów pokojowych, zawierający opis regulacyi granicy, określonej przez wojskowych *attachés*, a na którą zgodziła się Porta, z zastrzeżeniem pewnych zmian na korzyść Turcyi. Dla określenia tych zmian wydelegowaną będzie na dzisiejszej konferencyi specyalna komisya, złożona z europejskich *attachés* wojskowych, oraz tureckich i greckich oficerów.

Konstantynopol, 24 lipca. Na ostatniej konferencyi pokojowej złożono ze strony tureckiej oświadczenie pisemne co do zgody na proponowaną przez mocarstwa granicę. Koła dyplomatyczne mają nadzieję, że obecnie nastąpi szybkie załatwienie szczegółów, ponieważ sultan życzy sobie zawarcia pokoju.

Dziś odbędzie się znów konferencya pokojowa w Tophane.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 lipca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	15
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	25
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	100	15
Akcye banku austro-węgierskiego	948	—
Akcye kredytowe	369	50
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	73½
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	45
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 24 lipca. Ruble 126·75. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·70. Żyto na wiosnę 7·93. Pszenica na wiosnę 9 83. Owies na wiosnę 6·03.

Wiedeń, 24 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·65; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·30; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 146·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 369·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 384·—; Landerbank na 200 złr. 243·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 948.

Berlin, 23-go lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 232·10 mrk. Austryacka złota renta 104·75 mrk. Austryacka srebrna renta 102·40 mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·80 mrk. Austryackie banknoty 170·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·15 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

!!!Ważne dla każdego!!!

Przepisy nowej ustawy
o podatkach osobistych,
opracowane przez **Dra Wł. Szujskiego,**
wyszły nakładem księgarni
L. Zwolińskiego i Spółki
w Krakowie 1246 2 4
i są do nabycia we wszystkich księgarniach. — Cena egzemplarza **60** ct., z przesyłką pocztową **65** ct.

Uczeń poszukuje od 1 sierpnia lekcyj ze wszystkich szkół średnich, **na wsi** lub w Krakowie. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod Nr. 1265. 1265 2 2

Dzierżawa dóbr hrabskich

jest zaraz za przystępną cenę 8000 złr. **do odstąpienia.** Zgłoszenia pod **A. 1266** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 1266 2 2

Fr. Lissak



krawiec wojskowy i cywilny
w Krakowie
ul. św. Anny, 5, I piętro,
poleca 1131 9 30
Pracownię sukien męskich
a zwłaszcza **wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów** wykonując wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.
Potrzeby uniformowe na składzie
Ceny umiarkowane.

Cegielnia o 2 piecach, każdy na 50.000 cegieł, z 2ma morgami ziemi o glinie przydatnej do wyrobu, 3ma szopami i domkiem mieszkalnym, oddalona od Sambora 1 kilomtr. — jest do sprzedania.
Bliższa wiadomość u właściciela **Wincentego Knapika w Samborze.** 1237 3 3



Odmłodzenie i przedłużenie życia

można osiągnąć przez noszenie słynnego krzyża Volty.

U osób noszących ciągle krzyż Volty pracuje krew i ustrój nerwowy normalnie, a zmysły zaostrzają się, co sprawia przyjemne zdrowie; siła ciała i ducha podnosi się, a przez to osięgnąć można zdrowy i szczęśliwy stan, a zarazem **przedłużenie dla bardzo wielu ludzi zbyt krótkiego życia.**

Wszystkim słabym radzimy usilnie noszenie zawsze krzyża Volty; wzmacnia on nerwy, odnawia krew i uznany jest on w całym świecie jako niezrównany środek w następujących chorobach: **w gośćcu i reumatyzmie, newralgii, osłabieniu nerwów, bezsenności, ziębnięciu rąk i nóg, hipochondryi, błednicy, astmie, paraliżu, kurczach, chorobie skórnej, hemoroidach, cierpieniach żołądka, influenzie, kaszlu, ogłuszeniu i szumie w uszach, bolach głowy i zębów i t. d.**

Mimowolna utrata siły żywotnej i osłabienie może być wyleczone przez ciągłe noszenie krzyża Volty.

Krzyż Volty jest elektrycznym słupkiem, którym każdy może kierować.

Liczne pochwały ... trzymałem, proszę je... przysłanie 2.
Kar. v. ...brizii,
c. i k. generalmajor w ... (na Węgrzech).

Otrzymałem elektryczne krzyże Volty, proszę jeszcze o 2.
Edward Scheuba,
c. k. radca rachunkowy w Linz n D.

Cena sztuki 2 złr.

Po otrzymaniu złr. 2·20 (także **w markach listowych) wysyłka opłacona i wolna od cła. Za zaliczką 20 ct. więcej.** 1239 2 ...

Siegfr. Feith, Berlin N. W. 23.

Etablissement Friedmann

Kraków, ul. Zielona, 17.

Codziennie występ pierwszorzędnych artystów.
Iza Edelweiss sławna subretka. — **Lilly Pastrée** śpiewaczka.
Mr. Aspiotis grecki czarodziej w asystencyi dwóch dam.
G. Viola śpiewaczka. — **M. Horowitz** komik.
Ch. Tichy ekwilibrysta, człowiek-żmija. 455 29 0
L. Kowala, subretka.
T. Römer śpiewaczka. — **Cl. de Lorm** śpiewaczka.
W. Adolfi reżyser. — **J. Müller** kapelmistrz.
Początek o godzinie 8 wieczorem.

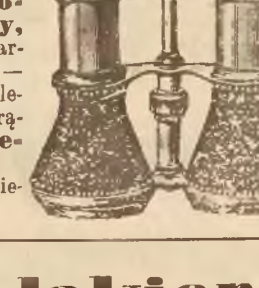
K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 1163 46 0



poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.
W Jaworznie: T. Dendera, **w Kołomyi:** St. Romanowicz, **we Lwowie:** A. Hübner, **w Mielcu:** S. Brandmann, **w Nowym Sączu:** Mindl Tejchtel, **w Przemyślu:** M. Beglückter, **w Stanisławowie:** T. Kwiatkowski, **w Tarnowie:** Tadeusz Scharff, **w Żywcu:** J. Danko. 1177 13 19

Zdolni agenci.

Osoby każdego stanu, chcące za wysoką prowizyą objąć agencyę akcyjnego towarzystwa, niech się zwrócą pod lit. **F. J. 300** do Centr.-Annoncen-Expedition von **G. L. Daube & Co., Frankfurt a. M.** 1267 3 9

Kapfenberg. — Styrya.

Fizykalno-dyetetyczne

Sanatorium Fürstenhof

Zakład naturalno-leczniczy.
Wspaniałe położenie. — Umiarkowane ceny.
Prospekty za darmo. 298 18 20
Właściciel **Piotr Schwarz.**

Rakiety od 3·90

Lawn Tennis

oryg. angielskie firmy
T. H. Ayres w Londynie 1028 14 0
dostać można jedynie
w Magazynie „Au Bon Marché“
FILIPA EILE
w Krakowie,
Rynek główny 14,
telefon 119.

Rakiety od 3·90 — Rakiety od 3·90 — Rakiety od 3·90

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z głowy i brody, do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. By się **ochronić** przed **fałszowaniami,** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 25 cnt. z opisem użycia.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na czerwoność twarzy; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25** cnt.); **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne nasladownictwa nie mające skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

Składy w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; **w Wieliczce** B. Miczyński; **w Bochni** M. Gatty; **w Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; **w Starym Sączu** Fiałkowski; **w Chrzanowie** F. Włocki; **w Oświęcimie** A. Polaczek; **w Żywcu** D. Matula, L. Graff; **w Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; **w Jaśle** R. Pałch; **w Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 559 17 24

J. Grünspan w Andrychowie.

Krajowe wyroby tkackie: lniane, bawełniane i wełniane.

Odznaczone dyplomem uznania na powszechnej wystawie gospodarczo-rolniczej w Wiedniu 1890 r., dyplomem honorowym na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1874 roku, srebrnym medalem zasługi Izb handlowych galicyjskich na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1894.

Rok założenia 1874.

Wyroby: płócienka szkockie, zefiry, batysty, nicee; barchany rozmaitego gatunku i w rozmaitych deseniach; **drelichy** na materace, liberyjne i na rozmaite potrzeby gospodarcze; **firanki drelichowe, wyroby żakardowskie** na obicia mebli; **portyery, obrusy, kapy na łóżka** wełniane i lniane w różnych deseniach i t. p.

Na składzie znajdują się: **W centralnym bazarze krajowym we Lwowie, w Bazarze krajowym w Krakowie, w pierwszorzędnych sklepach bławatnych we Lwowie i Krakowie.**

Na zamówienia wyrabia się wszelkie podane w tym zakresie wzory.

Ośmielam się zwrócić uwagę P. T. Publiczności na moje wyroby krajowe, które są lepsze, gustowniejsze i tańsze od zagranicznych i polecam się łaskawym względom, z uszanowaniem
208 49 52 **J. Grünspan.**

Patenty na wynalazki

1113 wyrabia i zużytkowuje 5 52
inż. Kazimierz Ossowski
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Kroju systemem Wortha

sukien i okryć damskich oraz dziecięcych, jak również **dopasowania** wyucza gruntownie w krótkim czasie za **10** złr. była kierowniczka pierwszorzędn. magazynu warszawskiego. 1271 2 2
Kraków, ul. Długa 35, II. piętro, front.

„Tannerin“ (Smarowidło przyszłości!)

„Tannerin“ jest **najnowszym i najlepszym środkiem, nadającym połysk i trwałość** tak **czarnemu** jak i **kolorowemu** obuwiu.
„Tannerin“ nadaje skórze **piękny, ognisty** połysk, który nie znika ani od wilgoci, ani od brudu. **Jednorazowe posmarowanie** wystarcza na kilka dni. 1129 3 14
„Tannerin“ nie brudzi ani rąk ani sukien.
„Tannerin“ czyni skórę nieprzemakalną i jemną.
Prawnie ochroniony.
Skład główny dla Austro-Węgier ma:
F. Freund & Co., Wiedeń, II., Negerlegasse 6.
Dostać można w każdym handlu tego rodzaju.



Sensacyę

6 złr. 6 złr.
wywołują nowo wynalezione 1209 3 6
oryginalne genewskie

złociste zegarki remontoar

Zegarków tych wskutek ich dokładności i eleganckiego wykonania nawet znawcy nie mogą odróżnić od prawdziwie złotych. Ślicznie cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze zupełnie jednakowe, a za dobry chód daje się **3-letnie poręczenie na piśmie. Cena 6 złr.** Do tego stosowny, prawdziwie **złocisty łańcuszek,** Sport, Marquis lub pancerzowy, kosztuje **złr. 1.50.** Do każdego zegarka za darmo skórzany futeralik. Nabywać można wyłącznie przez skład główny

Alfreda Fischera
Wiedeń, I., Adlergasse, 12.
Wysyłka za zaliczką. — Za niestosowne zwraca się pieniądze.

GABRYELSKA

KRZYSZTOFORY



KRZYSZTOFORY

GABRYELSKA

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i Przedsiębiorstw budowy!

E. Bredt i Ska

w Ottynii

między Stanisławowem a Kołomyją.

Fabryka maszyn, kotłów parow. i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzeń dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu,
jako to dla
Rafineryj nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.
Dostarcza potrzebnych aparatów, maszyn i kotłów parowych, transmisyj, pomp, maszyn i narzędzi rolniczych.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:

Słupy z żelaza lanego, słupy pod rynny, żelazne kute konstrukcye, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.
Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli.
Pierwszorzędne referencye i najlep. świadectwa wybitnych osobistości w kraju mamy do dyspozycyi.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane. 1061 7 10



Tylko 6 złr. w. a.

kosztuje nowo wynaleziony

fotograficzny przyrząd „Edison“

najniezawodniejszy, najprostszy i najcenniejszy ze wszystkich dotąd znanych systemów.

„Edison“ daje najpewniejszą rękojmię za znakomite funkcyonowanie i najlepsze wyniki. Każdy bez poprzednich wiadomości może tym przyrządem fotografować znakomicie. **Wobec sumiennego poręczenia nieudanie się fotografii jest niemożliwe.**

„Edison“ nadaje się do zdjęć momentalnych i czasowych, jest przeto niezbędnym dla turystów, malarzy, miłośników przyrody, jako też dla przebywających na wsi. **Przyrząd składany w eleganckiej kasetce** wraz z płytami, papierem do kopiowania, ciemną latarnią, maszyną do kopiowania, kąpielami i wszystkiemi przyborami fotograficznemi kosztuje **razem 6 złr.,** z dokładną, łatwą do pojęcia wskazówką.

Alfred Fischer, Wiedeń, I., Adlergasse 12.
Wysyłka za zaliczką. 1122 5 6

Panienki

uczęszczające d... mnazyum lub ...nych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę
w pensyonacie A. Borońskiej
1240 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 6 0

UCZNIA

z ukończoną I. klasą gimn., przyjmie do praktyki handel 1243 4 0
Józefa Popiel i Spółka
w Nowym Sączu.

Franc. Cembronowicz,

majster szewski,
w Krakowie, Rynek główny Nr. 9, pierwsze piętro,
przyjmuje wszelkie zamówienia na obuwie męskie i damskie, robiąc takowe z najlepszego materyału i na czas żądany — oraz przyjmuje
kalosze do reparacyi.
1311 3 0

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 15 lipca b. r. **przeniosłem moją piekarnię** z ulicy Siennej do lokalu pod zaszczytnie znaną firmą: 1232 4 4
A. Merkert,
ul. Szczepańska 5.
Usilnem mojem staraniem będzie jak dotąd, tak i nadal, doborowem pieczywem zadowolnić Szanownych moich odbiorców.
Kraków, dnia 15 lipca 1897 r.
Jakób Bałaban.

Kandydata notaryalnego

z kilkoletnią praktyką,
poszukuje 1268 3 3
Notaryusz w Myślenicach.
Posada jest do objęcia najpóźniej z dniem 1 października 1897 r.

Do sprzedania folwark Werbcza.

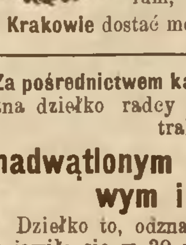
Pszennej roli $82\frac{1}{2}$ m., budynki gospodarcze doskonałe; piękny i obszerny dom mieszkalny, obok las szpilkowy. Cena kupna 16.000 złr. Bliższych wiadomości udzieli **K. B.** w **Zakopanem, Kasprusie 8.** 1244 4 7

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydło i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK Nr 3.
38 28 45

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż po 2-letniej przerwie otworzyłem znowu w domu własnym przy ul. Siennej pod L. 3,
piekarnię.
Prowadząc w tem miejscu interes piekarski przez dwadzieścia kilka lat, byłem zaszczycany zaufaniem i uznaniem P. T. Publiczności. Staraniem mojem będzie i nadal pod każdym względem zadowolnić żądania mych Szan. odbiorców.
Polecając się zatem dalszym łaskawym względom i pamięci — pozostaję z poważaniem
Stanisław Bartl,
1259 2 3 właściciel piekarni.

Chłopczyka

15 miesięcy liczącego, zdrowe dziecko, gotowa oddać w pewne i uczciwe ręce, bezdzietnemu małżeństwu, biedna wdowa, nie mogąca zarobić na utrzymanie swego dziecka. Adr.: **Józefa Zając, ul. Piotra Michałowskiego L. 70.**



Piękne loki

trzymające się dobrze nawet mimo gorąca lub wilgotnego powietrza, ma się przez użycie **Franciszka Kuhna saduliny. Franciszek Kuhn,** fabryka perfum, **w Norymberdze.**
W Krakowie dostać można w aptece **W. Redyka.**

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Mullera, traktujące o
nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.
Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 233 26 52
Curt Röber, Braunschweig.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 1161 50 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Koncypient adwokacki

z 3-letnią praktyką, poszukuje posady. Zgłoszenia pod **Dr. A. B.** przyjmuje Administracya „N. Reformy." 1274 1 0

Folwarczek

w bardzo pięknem i zdrowem położeniu, 2 i pół mili od Krakowa, niedaleko stacyi kolei, mający obszaru 20 morgów, z nowemi budynkami, z inwentarzem żywym i martwym, **do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.**
Wiadomość: **Kraków, ulica Floryańska M. 13,** w zakładzie rytowniczym. 1260 1 0

Chłopiec zamiejscowy

znajdzie umieszczenie jako **praktykant** w Magazynie **Eug. Smidowicza w Krakowie,** Skład towarów norymberskich i modnych.
1273 1 3

Ważne dla wyjeżdżających do kąpiel i dla pp. studentów!

Wypożyczalnia książek

J. Gumplowiczowej

Plac WW. Świętych, L. 8,
w Krakowie

Plac WW. Świętych, L. 8.

posiada najlepszy i ustawicznie uzupełniany nowemi nabytkami **wybór powieści, utworów literackich** i. t. d. **w kilku językach.** Bogato zaopatrzony dział **literatury francuskiej.**
Obsługa najszybsza! **Nowości!** Dzieła wyższej wartości literackiej w kilku egzemplarzach! Przy zakupnach uwzględnia się życzenia PP. abonentów.
Wypożyczalnia otwarta od 8-mej zrana do 8-mej wieczorem bez przerwy.
Warunki abonamentu najprzystępniejsze!
Abonament można rozpocząć w każdym dniu miesiąca. 189 29 52

Kandydat notaryalny

z 3-letnią praktyką, poszukuje posady w biurze notaryalnem. Wiadomość pod **„Praktyka"** poste restante **Hoczew koło Liska.** 1255 3 6

Kubki do podróży

(sztuka 3 centy!)

Necessery podróżne.

Poduszki gumowe do wydymania: satynowe, pluszewe i skórzane.

Nowość! Japońskie podróżne poduszki kieszonkowe. **Nowość!**

Rzemyki do podróży.

Wanny i miednice gumowe do podróży.

Środki do kąpieli leczniczych.

Czepki i kapelusze do kąpieli.

Aparat, taśmy, rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.

Przybory do golenia.

Perfumy, Wodę kolońską.

Toaletowe mydła, wodę i puder.

Środki kosmetyczne etc. etc.

Przybory toaletowe.

Plasterki na nagniotki „Wasmutha" i „Meissnera".

„Wattorin"
najnowszy środek na nagniotki.

Artykuły hirurgiczne i hygieniczne.

Papier do klosetów.

Lakiery, kremy i pasty do odnawiania i odświeżania żółtych bucików.

Przybory do rybołostwa.

Hamaki dla dorosłych i dzieci.

„Lawn-Tennis", krokiety, kule i kręgle.

Huśtawki.

Przyrząd gimnastyczny patentu **Largiadèr'a.**

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.

Balony i piłki gumowe

941 10 0 POLECAJĄ

Reim i Spół., Kraków

Linia A-B, Rynek 37.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

951 19 0 **Józef Bielawski.**

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34
do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. 1132 8 0

Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.



SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Prawdziwe Opłatki Karlsbadzkie

Androty do herbaty i ulipki

wysyła 877 6 8

ANNA ZAHN w Wiedniu, III, Hauptstrasse Nr. 33.

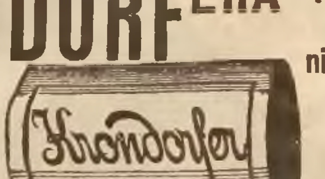
Wysyłka za zaliczką. — Próbki i cenniki zadarmo.

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA

żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek zawierał wypaloną markę



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład krondorfskiej wody szczawowej 547 10 26

Kraków, ulica Poselska, L. 15.

Księgarnia

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca podręczniki naukowe pedagoga **Reussnera:**

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" **Polsko - Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 13, 28, 46 ct.; kurs I szy 80 ct., kurs II-gi złr. 2 10, komplet (oba kursa) złr. 2.60.

„Samouczek" **Polsko - Francuski,** kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów, każdy po 20 ct.

„Samouczek" Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1.—, kurs II gi złr. 1 56, komplet złr. 2.2. 615 16 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Jedyny środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



ZACHERLIN

działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany

niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorcow. — Jego oznaki są: 1) zapieczętowana flaszka, 2) nazwisko **„Zacherl."** 487 4 6

W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są jego składy wszędzie tam, gdzie jest wywieszony napis „Zacherlin."

4 złote, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów z odznaczeniem i uznaniem.



Kwizdy

płyn wzmocnienia

c. i k. uprzyw. woda do mycia koni.

Cena flaszki 1 złr. 40 ct. w. a.

Od lat przeszło 35 **w stajniach nadwornych, w większych stajniach wojskowych i cywilnych** używany w celu **wzmocnienia i przywrócenia sił po wielkich trudach, w razie zwichnięcia, stwardnienia ścięgien** itd. nadaje koniowi **zdolność do wybitnych usług.**

Prawdziwego tylko z powyższym znakiem ochronnym dostać można w każdej aptece i drogueryi Austro-Węgier.

Skład główny 101 9 12

Franc. Jan Kwizda

c. i k. austr. węg. i król. rum. dostawca nadworny

aptekarz obwodowy, Korneuburg pod Wiedniem.

Nr. 4287 z 1897 r.

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

Termin dostawy	Rok	Dla wojskowego prowiant. magazynu w Ołomuńcu — Do wojskowych składów — Siano	Dla filialnego magazynu prowiantowego w Opawie — Na wydzierżawiony skład przez zarząd wojskowy — Siano	Słomy na pościółkę	Słomy do łóżek	UWAGA.
		Cetnarów metrycz.	Cetnarów metrycznych			
Sierpień	1897	—	94	55	—	Ze względu na potrzebę musi być pierwsza rata dla Ołomuńca **do 15 września 1897 r.,** jak również dla Opawy pierwsza rata siana i słomy na podściółkę **do 28 sierpnia 1897 r.** a druga rata siana i słomy na podściółkę dla tej stacyi **do 15 września 1897 r.** być dostawioną.
Wrzesień	1897	1.670	94	55	—	
Październ.	1897	1.500	94	55	—	
Listopad	1897	1.500	94	55	—	
Grudzień	1897	1 500	94	55	—	
Styczeń	1898	1.500	94	55	—	
Luty	1898	1.500	94	55	—	
Marzec	1898	1.500	94	55	—	
Kwiecień	1898	1.500	94	55	—	
Maj	1898	—	91	54	245	
Czerwiec	1898	—	—	—	245	
Razem		12.170	937	549	490	

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, stemplem na 50 ct. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, zobowiązujące nie na krótszy termin niż **10 dni,** mają być oddane z napisem „podanie cen sprzedaży na siano i słomę" **najpóźniej do 12 sierpnia 1897 r. o godzinie 9 przed południem w biurze Intendantury c. i k. I. Korpusu w Krakowie.**

Podania cen sprzedaży nadeszłe za późno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen siana dotyczące należy podać jako niewiązane albo prasowane.

3. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą ilość,** albo też **na mniejsze partye ilości potrzebnej, dla gmin i producentów aż do 100 cetnarów metrycznych,** przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także pewnej części z oferowanej ilości.

4. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy,** tak, jak i wszyscy inni, jeżeli to intendantura za potrzebne uzna, mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo - przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) — **do intendantury c. i k. I. korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

Tacy przedsiębiorcy mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief). Producenci, gminy, jakoteż rolnicze Towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni.

Producenci (gospodarze gruntowi) mają zaś dostarczyć świadectwo wydane przez dotyczące Towarzystwo rolnicze, w którem potwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała przez nich oferowana ilość z ich własnej pochodzi produkcyi.

Niewiązane siano należy odstawić we wiązkach z wyłączeniem wagi powrósła.

Każdy oferent winien nadto podać, jaką nadwyżkę dozwala na q siana.

6 **Dostawa** siana ma się odbyć w składach wyż wymienionych magazynów (filialnym) prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska.

7. W ofercie musi być wyraźnie podane pochodzenie siana, a gdyby zażądano posługiwania się taryfą wojskową (za wynagrodzeniem zwrotnem), to pochodzenie siana powinno być oznaczonem ile możności podług miejscowości, z której ono pochodzi.

Zwraca się przy tem szczególną uwagę na poszczególne taryfy rozmaitych sieci kolejowych w ogólnym obrocie, mianowicie, że przy naładowaniu całych osobnych wagonów naturaliami, zapłata od takowych tańszą jest, aniżeli taryfa wojskowa.

8. Zapłata nastąpi **dla Ołomuńca:** za 3000 q siana zaraz po ukończonej odstawie w roku 1897, za resztę w roku 1897 odstawionej ilości w miesiącu styczniu 1898 r., a za później zaś odstawione raty po odbiorze takowych w roku 1898; — **dla Opawy** za 250 q siana i 150 q słomy na podściółkę zaraz po ukończonej odstawie w r 1897, za resztę zaś w r. 1897 odstawionych rat w miesiącu styczniu 1898 r., a za później odstawione raty, po odbiorze tychże w r 1898

9. Przedsiębiorca jest obowiązanym dostawić towar do rządowych składów **wolny** od opłaty konsumcyjnej.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tej dostawy ponosić będzie zarząd wojskowy.

10. **Siano pod względem jakości musi posiadać własności przepisane dla tego artykułu i zwraca się uwagę odnośnie do tego, jakoteż wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance - Heft) z dnia 13 lipca 1897 r. Nr. 4287,** dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony, który **w biurze Intendantury c. i k. I. korpusu w Krakowie, jak i w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i filialnym magazynie w Bochni, dalej we wszystkich politycznych władzach powiatowych i w Towarzystwach rolniczych krajowych się znajduje i tam przez każdego przejrzanym być może.**

Każdy oferent jest z chwilą wniesienia podania sprzedaży zobowiązany dotrzymać warunków zawartych w zeszycie warunkowym.

11. Przepisane zeszyty warunków (Usance-Heft) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowte, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 8 centów, względnie mogą być takowe także pocztą przesłane

12 W wyż wymienionych magazynach wojskowych można też zasięgnąć odnośnych informacyj.

13. Gminom, producentom i Stowarzyszeniom rolniczym przyznane będą pewne osobne uwzględnienia i ułatwienia, które podano do wiadomości wszystkim Stowarzyszeniom rolniczym leżącym w obrębie Intendantury i tamże przez strony interesowane przejrzane być mogą.

Z Intendantury c. i k. I. Korpusu.

Kraków, dnia 13 lipca 1897 r. 1263

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.